



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIX CZWARTEK, 19 marca 1959 r. NR. 12 (872)

NACJONALIZM ARABSKI PRZECIW KOMUNIZMOWI

MAŁO kto przewidywał w okresie nieudanej wyprawy sueskiej w r. 1956, że prezydent Nasser, okrzykany wówczas przez rządzących w Anglii i we Francji po prostu jako pacholek Sowietów, podniesie sztandar walki świata arabskiego z komunizmem, nazwie w gwałtownych przemówieniach komunistów „agentami obcego imperializmu“ i stwierdzi, że nie po to kraje arabskie zrzucają pięta imperializmu zachodniego, aby popadać pod wpływy imperializmu wschodniego. Zapominano wtedy, że Nasser zawsze zwałczal na terenie Egiptu komunistów i nie dopuszczał do ich jawnego działania i z drogi tej nie zszedł w okresie późniejszej „współpracy“ z Rosją Sowiecką i uzyskiwanie od niej chętnie udzielonej pomocy przeciw Anglii i Francji.

Stosunki z Moskwą Nasser usiłował stawiać na gruncie państwowym z wyłączeniem wszelkich powiązań doktrynalnych z komunizmem. Zapytywaliśmy swego czasu, jak długo potrwa ta sztuczna gra, oparta na świadomym niedostrzeganiu rzeczywistości, i przewidywaliśmy, że w pewnej chwili Moskwa pozbędzie się Nassera jako chwilowego alianta arabskiego przeciw mocarstwom zachodnim, na rzecz bardziej dogodnego partnera. Wydaje się, że tym partnerem stał się już wyraźnie premier Iraku, brygadier Kassem.

W polityce arabskiej powstały dwa przeciwne sobie bieguny działania i oddziaływania: Kair, reprezentujący ideę zjednoczenia Arabów i tzw. pozytywną neutralność między Moskwą i Zachodem, i Bagdad, reprezentujący ambicje lokalne, związane z Moskwą. Między Kairem i Bagdadem rozgorzała wojna nie tylko słowna, jak o tym świadczą liczne zajęcia na granicy syryjsko-irackiej. Plk Nasser wojnę tę wypowiedział w płomiennych przemówieniach, w których ujął się za pomordowanych w Mossulu oficerami irackimi, jak poprzednio ujął się za pułkownikiem Arifem, byłym członkiem rządu Kassem, skazanym następnie w Bagdadzie na śmierć. Nasser nie tylko stanął po stronie buntu w Mossulu, ale zapowiedział, że tego rodzaju powstania będą się powtarzały aż do usunięcia z Iraku wpływów obcych i „rządu terroru“. W słowach gwałtownych wystąpił on osobiście przeciw Kassemowi i rzucił wyzwanie komunistom, nie tylko jako wyznawcom pewnej doktryny, ale właśnie jako agentom obcego mocarstwa. Słowem, Nasser wszedł na drogę, z której nie ma odwrotu. Postawił on świat arabski wobec konieczności nieubłaganej walki z wpływami Moskwy i z komunistami. Należy tu dodać, że Bagdad nie pozostaje dłużny Nasserowi. Rozgłoszania iracka w namiętnych audycjach nie mówi o nim inaczej, jak o „zbrodniarzu“.

Jak się zachowa Moskwa wobec wyzwania Nassera? Chruszczow, przemawiając ostatnio do delegacji irackiej, która przybyła na Kreml, by uzyskać pomoc finansową i gospodarczą, oświadczył, że stosunki Rosji Sowieckiej z Kairem nie ulegną zmianie, mimo że, według słów Chruszczowa, Nasser przemawia dziś „językiem imperialistów“ i że dąży do „aneksji“ Iraku. Jak można się było spodziewać, Rosja Sowiecka pod wpływem

antykomunistycznych wystąpień Nassera, nie myśli wycofać się z Egiptu i Syrii i stracić tam zdobyte placówki oraz punkty oparcia. Liczy ona za pewne, że Nasser nie jest wieczny i że zmienne nastroje mas arabskich mogą się z czasem obrócić przeciw niemu. Ale jest jasne, że obecnie premier Iraku, Kassem stał się jej pupilem.

Chruszczow wyrażał się o nim w szczególnie ciepłych słowach i obiecywał dalszą pomoc dla „Iraku oraz innych krajów, które uwolnią się z pięty kolonializmu“. Rosja Sowiecka będzie więc nadal prowadzić politykę gospodarczego i politycznego przenikania w krajach Środkowego Wschodu. Podstawą wszakże tego działania będzie Irak, który, krótko mówiąc, jest na drodze, by stać się republiką komunistyczną.

Dla Rosji Sowieckiej jest to szczególnie ważne jeszcze i z tego powodu, że zasadniczą rolę w tym prowadzi ona dziś z Persją, z którą Irak sąsiaduje. W prasie sowieckiej nie ustają ataki na rząd perski z powodu zawar-

Dorocznym zwyczajem następnym numer „Orła Białego“ ukaże się w zwiększonej objętości i będzie miał datę: 26 marzec — 2 kwiecień. Ogłosimy w nim między innymi wiersz satyryczny Mariana Hemara, pt. „Raj na Ziemi“.

POSEPNA NUDA III ZJAZDU PARTII

Zarówno przygotowania do III Zjazdu partii komunistycznej w Polsce jak i sam jego przebieg odznaczał się wyjątkową ospałością.

Nie zresztą w tym dziwnego, skoro nikt już w Polsce nie wierzy, by miał nastąpić jakiś „dalszy etap“ na „polskiej drodze do socjalizmu“, o którym tak było kiedyś głośno i z czym tyle zawiedzionych wiązano nadziei. Liczne w ostatnim czasie wystąpienia publiczne wodza partii, Gomułki, rozwiewały reszty złudzeń. Tasiemcowe i wielogodzinne jego przemówienie na Zjeździe było tylko powtórzeniem poprzednich wystąpień. Z jego treści wpływa, że opoką komunistycznego programu jest podporządkowanie Rosji Sowieckiej pod względem ideologicznym i w polityce między-

cia umowy wojskowej ze Stanami Zjednoczonymi i wypowiedzenia w związku z tym traktatu z Rosją Sowiecką z roku 1921, na którego asadzie rościła sobie ona prawo do wprowadzenia na terytorium Persji wojska sowieckiego w razie rzekomego „niebezpieczeństwa“. Nota protestacyjna rządu perskiego do Moskwy stwierdzająca, że w 81 wypadkach Sowiety naruszyły przestrzeń powietrzną Persji jest dowodem wzrastającego napięcia na granicy persko-sowieckiej. Wypadki w Iraku i utwierdzenie tam wpływów komunistycznych zagroziły tym bardziej bezpieczeństwu Persji, która stanowi słaby punkt w systemie obronnym świata wolnego. Wymaga to zdwojonej czujności ze strony mocarstw zachodnich.

WYRAZ SIŁY I ŻYWOTNOŚCI ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Zebrań Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, na którym dr Witold Czerwinski przedstawił program nowej Egzekutywy, stało się — wbrew dość powszechnym, pesymistycznym przewidywaniom — nie objawem osłabienia czy rozkładu, lecz manifestacją siły i żywotności Zjednoczenia. Nie tylko bowiem nowa Egzekutywa otrzymała w głosowaniu jednomyślnie wotum zaufania Rady, lecz wszyscy mówcy podkreślali konieczność politycznego charakteru i zjednoczonego wysiłku emigracji, bardziej aktualnego dzisiaj niż kiedykolwiek. Odnosiło się wrażenie, że ugrupowania, które jeszcze niedawno zdawały się pozostawać pod wpływem hasła, lekceważących niepodległościowe zadania i rolę emigracji, jakby zrozumiały swój błąd i pragnęły dać temu wyraz.

Wielu mówców z nowym przewodniczącym EZN dr. Czerwinskiem na czele podkreślało konieczność przełamania apatii szerszych kół społeczności emigracyjnej na drodze uciążenia ich do czynnej współpracy politycznej. Wskazywano więc na potrzebę kontaktów władz Zjednoczenia z organizacjami społecznymi i na doniosły problem urzędzenia wyborów do Rady Jedności Narodowej. Przyszłość służyła temu postulatowi, dr Czerwinski obiecał „zająć się nim z całą uwagą, na jaką na pewno zasługuje“, zwrócił się do TRJN o ukończenie prac nad przygotowaniem w jej Komisjach ordynacji wyborczej, ale uznał też za potrzebne wskazać otwarcie na trudności, jakie będą musiały być pokonane.

Witając nowego Prezesa EZN, przedstawicieli Zjednoczenia nie zapomnieli też o dawnym. Obecny w charakterze członka Klubu PPS na posiedzeniu Rady

p. Adam Ciołkosz był przedmiotem serdecznych owacji i wyrazów głębokiego uznania za lata kierowniczej pracy. Nie licznym zaś krytykom swojej działalności potrafił odpowiedzieć z taką werwą polemiczną, że musiał rozwiązać wszelkie obawy przyjaciół o perspektywę jego odświeżenia się od polityki.

Ogólnym wrażeniem uczestników oraz słuchaczy ostatniego posiedzenia TRJN było, że stojmy w obliczu znacznego ożywienia emigracyjnej akcji politycznej i nowych, pożytecznych inicjatyw. Jest to krzepiące, bo w nadchodzącym okresie międzynarodowego napięcia, a może również ważnych rozstrzygnięć, najszerza możliwie jedność emigracji politycznej, reprezentującej rzeczywistą wolę narodu, jest oczywistym nakazem interesu Polskiego.

Ożywienie dialogu polsko-ukraińskiego

W PRASIE ukraińskiej poświęca się ostatnio sporo miejsca zagadnieniu stosunków polsko-ukraińskich. Na to ożywienie złożył się szeregi przyczyn. Naprzód dwie rocznice: 300-na Ugody Hadziackiej i 40-ta walka we Lwowie i o Lwów; następnie tzw. Dekada kultury polskiej na Ukrainie, zorganizowana przez reżym warszawski w lecie 1958 r.; wreszcie reakcja na artykuły w prasie polskiej, w szczególności na moje artykuły w „Orle Białym“, ogłoszone jesienią ub.r. (nr 37/845, pt. „Nakazana przyjaźń czy rzeczywista współpraca“?; nr 38/846, pt. „Hadziacz — światło w ruinie“).

Jakie ogólne wrażenie wywiera na czytelniku polskim ta wzmożona fala polsko-ukraińskiej tematyki w piśmie emigracji ukraińskiej?

Oczywiście, powierzchownego tonu antypolskiego jest jeszcze niemało. Jeśli np. „Szlach Peremohy“ (nr 48, 1958) z racji procesu Kocha, zamiast przypomnieć jego zbrodnie na Ukrainie, domaga się postawienia „polskich erychów kochów przed trybunałem“, to jest to sprowadzanie spraw polsko-ukraińskich do poziomu, na jakim chcieliby je widzieć moskiewscy komuniści. Rozważni pisarze ukraińscy widzą nonsens takiego „poziomu“, wskazując — jak np. L. Ortyński — na „Sucasnej Ukrainie“ (nr 26, 1958) — że „wznawianie i kolportowanie materiałów“ (dodajmy: tendencyjne zebranych), dotyczących tzw. polityki pacyfikacyjnej w 1930 r. nie może dziś służyć sprawie ukraińskiej.

Należy wszakże podnieść, że dochodzi coraz częściej do głosu spokój, rzeczowość i obiektywizm w ocenie wzajemnych stosunków. Interesującym przykładem obiektywizmu jest np. fakt, że wychodząca w W. Brytanii „Ukraińska Dumka“, przeprowadziwszy w jednym numerze (38, 1958) najniesłuszniejszą — w naszym rozumieniu — paralelę między Ugodą Perejasławską a Ugodą Hadziacką i dopatrzawszy się w jednej i drugiej takich samych pobudek imperialistycznych Moskwy czy Warszawy, w innym numerze (48, 1958) oddała głos autorowi, którego pogląd na to zagadnienie jest zdecydowanie różny. Autor ten, A. Kyrpycz podkreśla, że „Polacy mają prawo do dumy, że pod ich panowaniem wyrosło sławne na cały świat kozactwo ukraińskie, z wysoko oświeconą warstwą przewodnią szlachty ukraińskiej i duchowieństwa, że to kozactwo z hetmanem na czele urosło do siły państwowej, z którą królowie polscy rozmawiali jak z sojusznikami i partnerami“. Kyrpycz z naciskiem akcentuje istotne różnice między Perejasławem a Hadziaczem. Pierwszy był podbojem Ukrainy, drugi był umową równych z równymi.

(Dokończenie na str. 4)

Łappo i Łukowicz zdobyli puchar „Orła Białego“

NA MISTRZOSTWACH TENISA STOŁOWEGO W BIRMINGHAM

W Birmingham odbyły się finały tenisa stołowego. Mistrzem w singlu został M. Jutrzenka (Unitas Manchester) po pokonaniu J. Cieślaka (PKS Manchester) 21:19, 21:19, 21:17. Jutrzenka zdobył puchar przechodni SPK. Gry podwójne wygrali: W. Łappo-J. Łukowicz (YMCA Londyn) bijąc parę J. Cieślaki (Pogoń Birmingham) i A. Szczepaniak (Polonia Wolverhampton) 21:12, 21:4, 21:8. Zwycięzcy otrzymali Puchary „Orla Białego“ wręczone przez sekretarza Związku Polskich Klubów Sportowych p. T. Krasonia. W grach druży-

nowych o puchar „Dziennika Polskiego“ i „Tygodnika Polskiego“ wygrała reprezentacja YMCA Londyn w składzie: Łappo, Łukowicz, Kawala, po pokonaniu w finale 5:1 PKS Manchester (Selwisiak, Cieślak, Sierkowski). W turnieju pocieszenia Łappo (YMCA Londyn) pokonał Selwisiaka (PKS Manchester) 2:0.

Finały były doskonale przygotowane przez miejscowych gospodarzy z p. Stanisławem Szczytą, kierownikiem sekcji tenisa stołowego Pogoni oraz pp. Mazurkiewiczem i Bajerem na czele. Rozgrywki toczyły się na 3 stołach, przy świetnym oświetleniu. W finałach brało udział 32 zawodników wyłonionych z grup terenowych, w doblu 11 par, w spotkaniach drużynowych 8 drużyn, w finale pocieszenia 24 zawodników. W turnieju wzięły udział następujące kluby: Unitas Manchester, PKS Manchester, YMCA Londyn, Pogoń Birmingham, Orkan Leicester, gimnazjum z Fawley Court, Cracovia Coventry, Kolo SPK Penley, Lot Derby, Polonia Wolverhampton, SPK Oxford i SPK Reading. Przed finałami odpowiadł ks. dziekan Fr. Kącki mszę św. na intencję młodzieży. Rozgrywki toczyły się w Klubie Inwalidów, którego gościnność zasługuje na specjalne podkreślenie.

JAN GRACZYK, kolarz francuski polskiego pochodzenia wygrał wyścig kolarski Paryż-Rzym w czasie 5 g. 36:04 min. z 15-sekundową przewagą nad Francuzem Saint.

W turnieju hokejowym o mistrzostwo świata w Pradze w pocieszeniu: Włochy — Polska 5:2 oraz Szwajcaria — Polska 1:2, dzięki czemu Polska zajęła przedostatnie miejsce w ogólnej punktacji.

SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE W BELGII POTĘPIŁO DZIAŁALNOŚĆ DYWERSYJNĄ REŻYMOWYCH PLACÓWEK

W Brukseli odbył się doroczny walny zjazd delegatów Kół SPK Oddziału w Belgii. Obrady poprowadził Msza św. odprawiona przez ks. K. Kubsza, rektora Polskiej Misji Katolickiej w Belgii.

Po zagajeniu zjazdu przez p.o. prezesa Oddziału p. W. Kułaczewskiego, zabrali głos liczni przedstawiciele organizacji niepodległościowych: W. Drozdowski — w imieniu Kola A. K., Zajdenbajtel — Zw. Żołnierzy i Dyw. Pancernych, E. Pomorski — Związek Polaków, S. Merlo — Polski Komitet Imigracyjny, Rzemieniewski — Macierz Szkolna Wolnych Polaków w Belgii, Gałazka — Zjednoczenie Związków Chrześcijańskich, Wojsznis — B. Wojskowi w Gandawie, Dr Drobniak — w imieniu Rady Trzech i Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, S. Soboniewski — prezes Zarządu Głównego SPK. Po uchwaleniu absolutorium

wybrano nowe władze w składzie: Zarząd: Wł. Drozdowski — prezes; J. Czarkowski i W. Kułaczewski — wiceprezesi; S. Lebelt — sekretarz; J. Tomaszewski — skarbnik; J. Kaczmarek i E. Pisera — członkowie.

Komisja Rewizyjna: A. Szenajch — przewodniczący; S. Bieniecycki, S. Omasta, J. Goppot i E. Pomorski. Sąd Koleżeńcki: S. Zajdenbajtel — przewodniczący; P. Halska, J. Drobniak i A. Dłuski — członkowie.

Delegatem na Światowy Zjazd w Londynie został wybrany S. Merlo.

Zjazd wysłał do gen. Władysława Andersa telegram z wyrazami żołnierskiego przywiązania.

Zjazd uchwalił następujący wniosek: Walny Zjazd SPK w Belgii, obradujący dnia 8 marca 1959 r. w Brukseli, w imieniu wszystkich wolnych Polaków

przebywających na uchodźstwie wyraża zadowolenie ze zdemaskowania sieci szpiegowskiej, zorganizowanej przez placówkę dyplomatyczną reżymu warszawskiego wśród Polaków w Belgii. Zjazd podkreśla wielką spójność polskich organizacji niepodległościowych i ich odporność wobec prowadzonych od wielu lat zakusów penetracji komunistycznej maszyn szpiegowskiej.

W innych uchwałach zjazd potępił paryskiego „Narodowca“ za szkalowanie pamięci Marszałka Piłsudskiego oraz zaprotestował przeciw zamknięciu terminu repatriacji Polaków z Rosji Sowieckiej z dniem 31 grudnia 1958 r., żądając przedłużenia terminu, wreszcie uznał za konieczne wyłonienie wspólnej społecznej reprezentacji niepodległościowej w Belgii. W formie dezyderatu poruszono sprawę wycieczki do Monte Cassino.

NOWA EGZEKUTYWA STAJE PRZED RADĄ

Zagajając posiedzenie, prezes dr T. Bielecki wita na wstępie Radę Trzech, obecnych na sali gen. W. Andersa, gen. Bora-Komorowskiego i amb. E. Raczyńskiego, po czym przypomina, że w tym samym dniu przed pięć laty, 14 marca 1954 podpisano został Akt Zjednoczenia. Idea Zjednoczenia wyszła zwycięsko z próby tego czasu i mówca wyraził nadzieję, że oprze się ona także w przyszłości tendencjom rozkładu. Konferencja sygnatariuszy Aktu odbędzie się w najbliższych dniach. Po wyrażeniu uznania osiągnięciom b. prezesa EZN, p. A. Ciołkosza, co Rada przyjęła oświadczenia, prezes dr Bielecki zawiadomił, że kandydatem PPS na opróżnione przez p. Szewczyka miejsce wiceprezesa Rady jest mec. A. Urbański; wyboru jego dokonała Rada jednomyślnie. Z kolei oddaje głos nowemu prezesowi Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, dr. Witoldowi Czerwińskiemu, celem wygłoszenia exposé.

MOWA DR W. CZERWIŃSKIEGO

Po stwierdzeniu na wstępie, że ze wroźby przeciwników Jedności Narodowej, rozpowszechniane z okazji ostatniego kryzysu, nie spełniły się i po wyrażeniu uznania dla pracy p. A. Ciołkosza, dr W. Czerwiński również ze swojej strony podkreślił wartości zainicjowanego przez gen. K. Sosnkowskiego, Aktu Zjednoczenia. W przededniu mających się rozpocząć rozmów jego sygnatariuszy wyraził nadzieję, że w ogniu dyskusji nad nim nie ucierpią najcenniejsze jego elementy. Idą czasy — mówił — które będą od nas wymagać zdwojonej energii w prowadzeniu walki o najżywniejsze prawa Polski. Jedność Narodowa jest w tej walce bronią niezbędną; nie dajmy jej sobie z rąk wytrącić. Przy tworzeniu zrębów Zjednoczenia trzy nazwiska budziły najwyższy oddźwięk: śp. T. Arciszewskiego, gen. W. Andersa i amb. E. Raczyńskiego. Następnie gen. Bór-Komorowski stał się trzecim w Radzie, symbolizującą nasze wspólne dążenia.

Sytuacja w Kraju

Nie zmieniły się one, ponieważ, niestety, niewiele zmieniło się w położeniu Kraju. Choć po bohaterstwie porywie robotników Poznania i bezkrwawym przełomie październikowym reżym narzucony przez Moskwę musiał ustąpić w kilku punktach pod naciskiem patriotycznych mas ludności, później — pod rosnącym naciskiem Moskwy — rozpoczął się ponury odwrót od „października”. Nierozważnie związani z Krajem wspólnością uczuć i dążeniami cieszymy się jego zdobyczami i martwimy niepowodzeniami. Przejmując na tragiczny los najsrożej doświadczonych naszych braci z Bugu. Przejmując trwogą wygasanie potężnych ognisk kultury zachodniej we Lwowie i Wilnie. Niepokoi nas najbardziej obecność garnizonów sowieckich na ziemiach polskich.

Ceny międzynarodowe

Po nakreśleniu obecnych tendencji położenia międzynarodowego, mówca przypomina najważniejsze punkty programu EZN z 1956 r., której dalej uważa za aktualne: 1. osiągnięcie ostatecznego zatwierdzenia naszej granicy na Odrze i Nysie, jako 1. ardynalnego warunku odprężenia europejskiego; 2. przeprowadzenie tzw. „oderwania się” wojskowego obu bloków mocarstw, równoznaczne z wycofaniem z całej Polski i z innych

krajów środkowo-wschodniej Europy wojsk sowieckich; 3. zapewnienie do statecznych międzynarodowych gwarancji, że do powrotu obcych sił zbrojnych na odnośne terytoria nie dojdzie; 4. przeprowadzenie wolnych wyborów. Nowa Egzekutywa powołała specjalny resort ziem zachodnich. Prawa Rzeczypospolitej do granicy, wytyczonej przez Traktat Ryski — stwierdził dalej mówca — w niczym nie zostały przekreślone ani uszczuplone. Ludzkość, choć przez skrety i błędne nieraz ścieżki zmierza do organizacji, opartej na wolności narodów. Ten spośród dwu światów zwycięży, który stanie się tej idei szermierzem. Rosję Sowiecką scharakteryzował mówca wymownie, jako ostoję reakcji i wsteczństwa, krwawego żandarmu narodów wbrew obłudnie głoszonym hasłom.

Zadania emigracji — sprawa wyborów

Mimo, że często zmęczenie ogarnia szerokie koła wychodźstwa, zakrada się apatia i szerzy rozkładowa propaganda, zmierzająca do podkopania politycznego charakteru emigracji, broni się przed nimi zdrowy, patriotyczny instynkt szerokich rzesz. Rozczarowanie do polityki mocarstw zachodnich nie może nas prowadzić do rozbrojenia moralnego. Jest w naszych masach wielka energia i wola jedności, które winny być uruchomione.

W tym świetle nabiera właściwego znaczenia sprawa wyborów. Akt Zjednoczenia przewiduje wybór części członków Rady Jedności Narodowej w drodze głosowania powszechnego. Na wniosek Egzekutywy p. Adama Ciołkosza liczba tych członków z wyboru, ustalona w samym Akcie Zjednoczenia na 18, została następnie podniesiona do 30. Na taką zmianę Aktu Zjednoczenia zgodzili się wszyscy jego sygnatariusze.

Polaczone Komisje Rady (Wewnętrzna i Prawno-Regulaminowa) zajęły się bliżej tą sprawą. W wyniku szczegółowych dyskusji ustalono zasady ordynacji wyborczej. Przyjęty przez Komisję projekt ordynacji wymaga wymaga na pewno dzisiaj jednej zmiany. Trzeba będzie do niego powrócić. Nie można sprawy odłożyć.

Przynajmniej: nie jest to sprawa łatwa. Nie rozwiąże jej samo hasło wyborów, choćby najbardziej pociągające, nie załatwi jej najbardziej zadzierny artykuł. Sprawy ludzkie układają się tak zawiłe, że rozwiązania

najprostsze nie zawsze prowadzą do zamierzonych wyników. To wszystko prawda. Ale prawda jest oczywista, że zagadnienie istnieje: trzeba się nim zająć z całą uwagą, na jaką na pewno zasługuje. Jeżeli go nie rozwiążemy sami w sposób poważny i odpowiedzialny, wysuną je inni: wbrew nam i przeciw nam. Toteż w imieniu EZN pragnę wyrazić gorące życzenie, aby ta doniosła sprawa znalazła należne jej miejsce w zamierzonych na najbliższą przyszłość pracach Rady.

W dalszym ciągu dr Czerwiński, po wskazaniu na potrzebę silniejszego związania z akcją polityczną Zjednoczenia organizacji społecznej, po omówieniu działalności kulturalno-oświatowej i naukowej na emigracji, po podkreśleniu potrzeby serdecznych stosunków z Polonią Amerykańską, zajął się bliżej sprawami Skarbu Narodowego i kończąc położył nacisk na niezależność polityki polskiej, jako na dogmat naszego działania. Widząc w Radzie organ publicznej kontroli i kuźnię niezależnej myśli politycznej, prosił ją o krytykę ale i zaufanie.

DEBATA

P. M. Grażyński (Liga Niep.): A. Ciołkoszowi, b. prezesowi EZN słusznie złożono wyrazy głębokiego uznania. Nowej Egzekutywie Klub mówcy udzielił poparcia. Nad sytuacją międzynarodową ciąży zagadnienie Niemiec, do którego nie wolno jednak zwracać sprawy bezpieczeństwa naszego kontynentu. Bez uznania granicy na Odrze i Nysie i wyzwolenia Polski oraz wszystkich narodów środkowo-wschodniej Europy nie będzie bezpieczeństwa europejskiego.

P. Z. Berezowski (SN): przyłączając się do wyrazów uznania dla p. Ciołkosza zapytuje, czy one mu nie zaszkodzą (uśmiech). Obraz położenia międzynarodowego wygląda czarniej, niż mogłoby wynikać z oceny Prezesa EZN. Niemcy zbroją się w szybkim tempie, zbliża się konflikt niemiecko-sowiecki i wobec postawy Zachodu trudno jest o własną drogę polityki polskiej.

P. R. Piłsudski (NiD): do Egzekutywy p. Czerwińskiego stosunek Klubu mówcy będzie rzeczowy. Mówca krytykuje krytyków polityki PPS, która doprowadziła do dymisji p. Ciołkosza, w tym „Orla Białego” i „Syrenę”. Do polityki Zjednoczenia winno być przyciągnięte społeczeństwo i dlatego kluczowa jest sprawa wyborów. Gdy odzyskanie pełnej niepodległości jest dziś nierealne, w koncepcjach neutralizacji itd. mówca widzi pozytywne możliwości. Emigracja musi pozostać polityczną i ma w tym charakterze ważne zadania.

P. M. Thugutt (SL-OJN): Egzekutywa znowu, jak poprzednia, upadła poza Radą, co nas nie cieszy. Chcielibyśmy, by nareszcie upadła na Radzie (śmiech). Potrzebne są wybory i zmiana Aktu Zjednoczenia. Gomulka ma poparcie Moskwy w swoim przeciwstawieniu się dążeniom rewolucyjnym. Emigracja polityczna na Zachodzie jest potrzebna.

P. Z. Stermiński (niez.): p. A. Ciołkoszowi należy się wdzięczność, a zmiana stanowiska PPS skłodzi Zjednoczeniu. Wobec ataku reżymu na emigrację konieczna jest nieustępliwość. Wzywając do oddania reżymowi reszty Skarbu Wawelskich, powinni sami pojechać do kraju. Sytuacja międzynarodowa grozi wojną. Neutralizacja Niemiec oznaczałaby zgodę Zachodu na dalszą niewolę, albo zapowiadałaby rozszerzenie wpływów sowieckich. EZN winna wysunąć: zadania 1. wycofania wojsk sowieckich z całego obszaru, podbitego przez Moskwę i 2. uznania przez Zachód gra-

nicy Odrzy-Nysy w kontekście wolnej Europy. EZN winna stwierdzać wobec świata, że Gomulka nie reprezentuje narodu polskiego. Mówca wyzywa do stworzenia resortu również Ziemi Wschodnich w zespole EZN.

Gen. Z. Podhorski (NGS): Zjednoczenie oraz jego czynna polityka jest nieodzowna dla sprawy polskiej. W tym celu więzy jego władz z organizacjami społecznymi winny być ściśnione i przeprowadzone wybory. Klub Społeczny udzieli EZN dr. Czerwińskiego poparcia.

P. E. Górna (PPS): imieniem PPS i w jej sprawach ma prawo mówić, bo jest członkiem partii, za której ideały cierpił też w więzieniu sowieckim i na Kolymie. Klub mówcy przyjmuje do wiadomości program nowej Egzekutywy i udzieli jej życzyliwego poparcia.

P. J. Żywna (SP): Klub mówcy odnosi się życzliwie do nowej Egzekutywy. Uznaje naszych granic nie wystarczy bez osiągnięcia pełnej niepodległości. Niemcy, nawet neutralizowane będą groźną potęgą. Winniśmy dążyć do zgody wszystkich stron i do społeczeństwa.

P. S. Olszewski (SD): zapowiada także stosunek rzeczowy swojej grupy do nowej EZN.

P. A. Ciołkosz (PPS): robiąc aluzję do p. R. Piłsudskiego, zastrzega się przeciw mieszaniną jego do spraw wewnętrznych PPS. Wybory były jedynym zobowiązaniem, z którego jako Prezes Egzekutywy nie mógł się wywiązać. Apatia społeczeństwa była jedną z przyczyn niemożności urzędzenia wyborów, a nie skutkiem ich nie zrobienia. W Akcie Zjednoczenia nie należy zmieniać, bo wszystko jest w nim dobre. Mówca potwierdza, że NiD nie darzył jego polityki życzliwością, zachowywał natomiast tę postawę wobec Gomulki.

W krótkiej replce prezes EZN dr W. Czerwiński m.in. zwrócił uwagę na marginesie mowy min. Berezowskiego, że w historii stosunków niemiecko-sowieckich konflikty przeplatały się z groźnymi dla nas sojuszami, jak w stuleciu XVII, albo w r. 1939, o czym nie wolno w ocenie dzisiejszego położenia europejskiego zapominać.

Na zakończenie debaty prezes dr T. Bielecki poddał pod głosowanie wniosek o przyjęcie do wiadomości exposé nowej EZN, który przyjęto jednomyślnie. (a)

ZWIĄZEK DZIENNIKARZY R. P. W SPRAWIE GRANICY NA ODRZE I NYSIE

Uchwała powzięta na walnym zjeździe Związku Dziennikarzy R.P. w Londynie w sprawie granicy na Odrze i Nysie miała następujące brzmienie:

„Wobec wzmagających się ataków propagandy niemieckiej i pro-niemieckiej na granice zachodnie Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz wobec tego, że ziemie zachodnie, na których żyje dziś ponad siedem milionów polskiej ludności, w czym jeden milion dzieci polskich już tam po wojnie urodzonych, zwały się one w sposób nierozważny z organizmem narodowym, politycznym i gospodarczym Polski, a ich utrata byłaby dla Polski śmiertelnym ciosem. Zjazd wzywa wszystkich polskich dziennikarzy i publicystów do wzmocnienia wysiłków, celem zapoznania opinii światowej z polskim punktem widzenia w tej sprawie.

Dążeniem Narodu Polskiego jest, by granica na Odrze i Nysie Łużyckiej została najprędzej uznana w sposób ostateczny przez mocarstwa zachodnie.”

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
wysyłają do Polski,
innych krajów i poza linię
Curzona

Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington,
London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410.

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Ekspresowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

KRONIKA WOJSKOWA

FRANCJA. Zainicjowana przez gen. de Gaulle reorganizacja naczelnych organów obrony została w styczniu zakończona. Celem jej było dostosowanie systemu obrony do potrzeb ery atomowej. Niezależnie od tego zależało gen. de Gaulle na zapewnieniu sobie bezpośredniego wpływu na prace w tej dziedzinie. W związku z tym został utworzony komitet obrony narodowej, koordynujący obronę wojskową i cywilną i kierowany bezpośrednio przez gen. de Gaulle, oraz sztab obrony, na którego szefa powołano został gen. Ely. Nominacja tego wybitnego generała, liczącego 61 lat, została także przez sojuszników przyjęta z zadowoleniem, ponieważ wyrobił on sobie duży prestiż, jako długoletni członek atlantyckiej „standing group” w Waszyngtonie, a następnie jako szef sztabu francuskich sił zbrojnych. Ustawa nową organizację obrony nadała rządowi prawo ogłaszania mobilizacji lub stanu pogotywa w razie poważnego napięcia sytuacji międzynarodowej — bez uprzedniej zgody parlamentu. W okresie stanu pogotywa rząd będzie mógł, nawet bez zarządzenia mobilizacji, oddawać do dyspozycji władz wojskowych osoby, instytucje i zakłady. Pojęcie mobilizacji powszechnej zastąpiono określeniem mobilizacji totalnej wszystkich dziedzin życia narodowego.

Postanowiono także przedłużyć obowiązkową służbę wojskową z 18 do 24 miesięcy raz stworzyć specjalny korpus ochrony, przeznaczony do zwalczania dywersji w czasie pokoju.

— Dawniejszy generał gubernator Algieru, gen. Salan, został generałem-gubernatorem Paryża.

Na poligonie Colomb-Bechar, na Saharze, przeprowadzono w ostatnich tygodniach 50 doświadczeń z rakietami „Veronique” i „Monica” na wysokości 30 do 150 mil. Fakt, że tego rodzaju doświadczenia zostały po raz pierwszy oficjalnie zapowiedziane ma swoją wymowę.

Charakterystyczny jest również fakt, że 13 proc. budżetu lotnictwa wojskowego idzie na doświadczenia, gdy wydatki na seryjną produkcję sprzętu lotniczego są wciąż jeszcze stosunkowo skromne. Całość sił powietrznych została podzielona na dwa człony, taktyczny i obrony terytorialny. Szefem sztabu lotnictwa jest obecnie gen. Jouhaud.

Powołując się na to, że francuska flota śródziemnomorska jest po 6 flocie amerykańskiej najsilniejszą jednostką na Morzu Śródziemnym i dysponuje najnowocześniejszymi portami, gen. de Gaulle oponuje przeciw podporządkowaniu admirała Auboyneau, naczelnego dowódcy sił francuskich w Algierze oraz „atlantyckiego” dowódcy w zachodniej części Morza Śródziemnego, admirałowi Bingley. De Gaulle domaga się, by francuski dowódca zachodniego Morza Śródziemnego podlegał bezpośrednio morskemu dowódcy całosci sił atlantyckich.

WŁOCHY. Przemysł włoski wyprodukował dotychczas trzy typy lekkich myśliwców odrzutowych, ponaddwukrotnie „Ariete” i nieco wolniejsze „Sagittario” i „Fiat G-91” oraz następujące typy rakiet: przeciwlotnicze „C-7”, produkowane na podstawie licencji także w Szwajcarii, przeciwlotnicze „MR-27” o zasięgu 25 mil oraz doświadczalne „AR-14” i „AR-15”.

SZWAJCARIA. Prócz wspomnianych przeciwlotniczych rakiet włoskich produkuje się kierowane rakietami przeciwpancernymi „Cobra” własnej konstrukcji.

SZWECJA. Choć nowy preliminarz budżetowy przewiduje poważny niedobór wpływów, wydatki na obronę mają dość znacznie wzrosnąć. Wyprodukowane przez przemysł szwedzki prototypy kierowanych pocisków przeciwlotniczych i taktycznych „R-304” i „R-315”, mają na razie mały zasięg i nie osiągają nawet szybkości głosu.

NIEMCY ZACHODNIE. Przyjęta na służbę trzecia z kolei po-brytyjska fregata szkolna została nazwana „Graf Spee”, co wywołało niezadowolenie w niektórych kołach brytyjskich. — W Sigmaringen ma powstać pierwsza kompania żandarmerii powietrznej, „Luftlande-Feldjäger”, przeszkolona także w spadochroniarstwie. — Wszystko przemawia za tym, że rząd poprze finansowo powstanie dużego koncernu dawnych wytwórni sprzętu lotniczego, obejmującego tak znane firmy jak Krupp, Messerschmidt, Heinkel i Dornier.

CYPR i MALTA. Brytyjskie bazy wojskowe i lotnicze na Cyprze zostaną na podstawie londyńskiej umowy utrzymane i to koło Limassol i Larnaca, natomiast położenie analogicznych baz na Malcie staje się coraz drażliwsze. W związku z tym, jak już kiedyś sygnalizowaliśmy, Amerykanie zakładają duże bazy lotnicze i morskie na Sycylii.

Kage.

IRENA ŚWIAT-IHNATOWICZ

Jak żyje nowa klasa w Polsce?

Rewelacje Ireny Świat-Ihnatowicz poruszyły czytelników pism i słuchaczy radiowych. Odsłania ona bowiem kulisy życia prywatnego i nadużycia dygnitarzy komunistycznych w Polsce.

Obecnie ukazują się w nowym opracowaniu w formie broszury

W cenie 4/6 lub \$ 0.75

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich i u wydawców: „GRYP”, 169/171, Battersea Church Road, London, S. W. 11.

„ANNUARIO PONTIFICIO 1959“

Nowy tom pół-oficjalnego rocznika Stolicy Apostolskiej — „Annuario Pontificio 1959“ ukazał się w druku w dniu 25 lutego br.

I. Ziemie zachodnie

Wbrew pogłoskom, zamieszczonym w niektórych organach prasy, nie ziściły się nadzieje na właściwe określenie sytuacji kościelno-prawnej Ziemi Odzyskanych. Przeciwnie, w rozdziale „Distribuzione geografica“ gdzie są wymienione metropolie i diecezje według ich przynależności państwowej, pod tytułem „Polonia“ (str. 1596) dostrzegamy zmianę w niepożądanym kierunku. Mianowicie zostało tam opuszczone alinea, które było w tym samym miejscu w „Annuario Pontificio 1958“, dotyczące Wrocławia, Warmii i Pili. Ustęp nie oznaczał ostatecznego uznania przynależności dawnych terytoriów diecezji wrocławskiej, warmińskiej i prelatury pilskiej do Rzeczypospolitej Polskiej; wskazywał jednak na związek tych ziem z Polską. Jego opuszczenie jest z punktu widzenia Polski krokiem wstecz.

W innych ustępach dotyczących Ziemi Zachodnich „Annuario Pontificio“ nie odchyła się od tego, co podano w roku zeszłym.

Diecezja wrocławska została zapisana pod nazwą włoską, niemiecką i polską. Podano ją jako wakującą. Czytamy też zgodnie z przyjętą zasadą: „Warmia, Ermland“, Gdańsk, Danzica, Danzig“. Przy diecezji wrocławskiej w dopisku wymieniono, jak w roku zeszłym, że opieka duchowna nad terytoriami, co do których „zagadnienia prawa międzynarodowego nie zostały uregulowane przez traktaty, które by otrzymały pełne uznanie“ zostało powierzono J.E. Kardynałowi Wyszyńskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i warszawskiemu. Stolica św. po tym wyniosła do godności biskupiej czterech prałatów, są to: Biskup Franciszek Jop (Opole), Biskup Tomasz Wilczyński (Olsztyn), Biskup Bolesław Kominek (Wrocław), Biskup Wilhelm Pluta (Gorzów).

Z innych zmian w stosunku do zeszło-

rocznego wydania zanotować można, że przy Gdańsku (str. 246) został w tym roku wymieniony jako Biskup Ordynariusz, ks. Carl Maria Splett, z rezydencją w Düsseldorf; nie był on wymieniony w roku zeszłym; że przy Warmii (str. 515) podano obok adresu Ordynariatu w Olsztynie, adres w Honeburg w Niemczech.

Wszystkie te zmiany, nie wskazują na postęp w uznaniu interesów Polski, co jest powszechnie zestawiane z równoczesnym kryzysem w zastępstwie interesów naszego kraju.

II. Ziemie Wschodnie

Zadnych zmian w stosunku do stanu z 1958 roku nie przeprowadzono.

III. Ambasada R.P. przy Stolicy Apostolskiej

W stosunku do roku zeszłego największą zmianą stanowi punkt, w którym zapisana jest Polska na str. 1116, pod rubryką „Corpo Diplomatico presso la S. Sede“. Zmiany te stwierdzają, że: 1. Ambasada istnieje nadal. 2. Uznana jest za wakującą brak ważnych listów wierzitelnych dotychczasowego Ambasadora). 3. Dotychczasowy Ambasador jest jej kierownikiem jako „Gerente gli Affari dell'Ambasciata“. 4. Stanowisko to ma charakter dyplomatyczny. 5. Z listy dyplomatycznej skreślono zarówno radcę kanonicznego, jak i attaché honorowego, jak wreszcie i kancelarię Ambasady.

Te same zmiany przeprowadzone zostały w stosunku do Poselstwa Litwy.

Ambasada podala wobec tego do wiadomości Sekretariatu Stanu, że w razie przeszkód w urzędowaniu lub śmierci dotychczasowego kierownika, kierownictwo Ambasady przejmie Radca Kanoniczny Ambasady, ks. prałat W. Meysztowicz.

DZIEKAN I WICEDZIEKAN KORPUSU DYPL. U AMBASADORA PAPEE

Ambasadorowie: Austrii, bar. Kripp i Urugwaju, Carbonel-Debali, złożyli dnia 2 bm. wizyty zastępcy ambasadorowi Ambasadorowi R.P. Kazimierzowi Papee by ofiarować mu upominek od Korpusu Dyplomatycznego i prosić o dalszą współpracę z tymże Korpusem.

Setną rocznicę zgonu Zygmunta Krasińskiego uczcili Polacy w Londynie uroczystości i okazały. W obecności przedstawicieli kierownictwa politycznego emigracji, z gen. W. Andersem, amb. E. Raczyńskim, kierownikiem Egzekutywy dr Witoldem Czerwińskim i przewodniczącym T.R.J.N. dr T. Bieleckim na czele, licznych przedstawicieli świata naukowego, literackiego, artystycznego i organizacji społecznych oraz wszystkich sfer społeczeństwa polskiego, odbył się w sali „Ogniska Polskiego“ uroczysty wieczór zorganizowany przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Przewodniczył mu prezes Wiesław Wóchnout, który w zagajeniu podniósł wspólne nam, nowoczesne walory Krasińskiego, jako przedstawiciela nurtu intelektualnego w poezji romantycznej. Wskazał też na wpływ prozy poetyckiej Krasińskiego na Stefana Żeromskiego prozą. Poprzez tę ciągłość myśli i poprzez chrześcijańską strukturę moralną, będącą od tysiąclecia niezmiennikiem polski i kul-

Przegląd wydawnictw

NAUKA POLSKA NA OBCYZNIE.

Wysze szkolnictwo Techniczne. Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, Zeszyt 2. Londyn 1958. Str. 133 i 3 nl.

Zeszyt poświęcony w całości wyższemu szkolnictwu technicznemu. Autorami poszczególnych artykułów w tym zeszycie są profesorowie T. Sulimski, I. Wieniewski, E. Szczepanik, J. Gawenda, S. Polujan, M. Danilewiczowa, a dotyczące „Rady Akademickich Szkół Technicznych“, „Polish University College Assoc. Ltd.“, „Polish University College“, „Stowarzyszenie Techników Polskich w W. B.“, „Wydziału Ekonomiczno-Handlowego „P. U. C.“, „Polskiej Szkoły Architektury“ w okresie Liverpoolskim 1942—46 i Londyńskim 1946—54, oraz „Biblioteki Polskiej w Londynie“. Tekst ilustrują podobizny 4 dyptomów. Zeszyt wydany został dzięki pomocy finansowej Stowarzyszenia Techników Polskich w W. B. (£100 na opracowanie szkolnictwa) i Stowarzyszenie Polish University College Association Ltd. (£250 na koszt redakcji i druku). Redaktorem jest prof. T. Sulimski, sekretarzem M. Danilewiczowa.

Edna Ferber. DZIEDZICTWO AMERYKAŃSKIE. Nakł. „Veritas“ Biblioteka Polska. Przełożył Mieczysław Lisiewicz. Londyn 1959. Str. 211 i 2 nl.

Tom XIII Serii Czerwonej (powieściowej) „Biblioteki Polskiej“ zawierający doskonały przekład powieści pisarki amerykańskiej pt. „American Beauty“, której pierwsze wydanie ukazało się w roku 1931. Wątek powieści osnuty jest na dziejach kilku pokoleń amerykańskich żyjących w okresie między r. 1700 a 1930. Bohaterami są Amerykanie polskiego pochodzenia. Wydanie polskie tej książki ukazuje się w 350 rocznicę przybycia pierwszych polskich osiedleńców do Ameryki Północnej. Obwolutę projektowała Janina Chrzanowska.

GAZETKA SZKOLNA. S.P.K. Nr. 6 1958. Str. 28 nl.

Powielane pismo dla dzieci wydawane przedtem w Leeds, zawierające wiele wierszyków, opowiadań, pieśń z tekstem nutowym, kącik filatelistyczny, zagadki, korespondencje itp. i jest ilustrowane fotografiami na stronach okładowych. Pożyteczna pomoc wychowawcza dla rodziców i źródło rozrywki dla dzieci. (ż)

INSTYTUT BAŁTYCKI

W Gdańsku odbyło się zebranie konstytucyjne reaktywowanego Instytutu Bałtyckiego. Reaktywizacja tego Instytutu naukowego, założonego w r. 1925 w Toruniu i pracującego do wybuchu wojny, wskrzeszonego następnie na początku 1945 r. — jak donosi poznański „Tygodnik Zachodni“ — w Bydgoszczy (później siedziba Instytutu przeniosła się do Gdańska), a zlikwidowanego w r. 1950 — jest wyrazem pilnej potrzeby naukowego podbudowania wszelkich poczyną gospodarczych i społeczno-kulturalnych na obszarze województw północnych.

Swą działalność nowy Instytut Bałtycki będzie rozwijał w dwóch kierunkach: pomoroznawczym i skandynawskim. Nie obejmuje natomiast kierunku gospodarczo-morskiego (kierunek ten przejął od Instytutu Bałtyckiego Instytut Morski w r. 1950). Instytut będzie jednak ściśle współpracował z instytucjami zajmującymi się gospodarczą i prawną problematyką morską.

Prace Instytutu będą publikowane w formie książek i popularyzowane za pośrednictwem organu Instytutu — kwartalnika „Jantar“. Niezależnie od tego Instytut ma wydawać specjalne wydawnictwa popularyzatorskie.

Zofia Przewocka

Polskie życie kulturalne

SETNA ROCZNICA ZGONU ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

tury, która znalazła szczególne wcielenie w twórczości artystycznej i myślicielskiej Krasińskiego, należy on do grona tych trzech wieszczów, o których możemy powiedzieć jego słowami: „My z nich wszyscy...“ Mówca podniósł następnie znaczenie mowy ojczystej, która w warunkach emigracyjnych, staje się symbolem naszej ojczyzny i poniekąd nią samą, przynajmniej w części. Tu prezes Wóchnout przytoczył cytaty z Norwida, dla którego ojczyzną (i jej narodową sztuką) była suma pracy:

„I tak ja widzę przyszłą w Polsce sztukę, Jak chorągiew na prac ludzkich wieży, Nie jak zabawkę, ani jak naukę...“.

Z tych wszystkich składników, powstała uniwersalistyczna treść miłości ojczyzny u Krasińskiego, zawarta w jego twórczości, długi czas ostatnio w Kraju zupełnie przemilczanej, a obecnie zaczynającej znowu dochodzić do głosu. Przechowaniu tego dziedzictwa duchowego służyć ma książka o „Krasińskim Żywym“, która ma się wkrótce ukazać, wydana staraniem Związku Pisarzy Polskich.

O stosunku obecnego pokolenia do Krasińskiego miał mówić Tymon Terlecki, któremu choroba nie pozwoliła wziąć udziału w wieczorze. To też po wyrecenzowaniu go — w pewnym stopniu — przez przewodniczącą, zabrał głos prof. W. Polkierski dla przedstawienia w krótkim zarysie wyników swych poszukiwań nad wpływem, jaki mógł mieć i zapewne miał Zygmunta Krasiński za pośrednictwem swego przyjaciela Anglika Henry Reeve'a na przejęcie przez Honoriusza Balzaka tytułu „Ludzka Komedia“ dla swego cyklu powieściowego. Stawa te służyły miały pierwotnie za tytuł dla „Nieboskiej Komedi“ Krasińskiego. Natomiast tytuł pierwotnie proponowany przez Reeve'a Balzakowi dla jego cyklu powieściowego „Komedia piekielna“ stał się tytułem dla „Nieboskiej...“ we wszystkich jej przekładach na język francuski.

Z kolei dr W. Guenther mówił o politycznych poglądach Krasińskiego, które pomimo przynależności Krasińskiego do arystokracji, nacechowane były postępowością, wybiegającą poza jego epokę i nieraz posiadały znamiona proroctwa wizjonerstwa. Poprzez Norwida i Wyspiańskiego idee głoszone przez Krasińskiego przetrwały do naszych czasów, a zwłaszcza koncepcja tzw. próby grobu jest nadal źródłem pociechy i nadziei na odzyskanie pełnej wolności i odrodzenie się narodu polskiego. Część pierwszą wieczoru zamknął odczytany przez Jana Roztrowskiego jego wiersz pt. „Krasińskiemu“.

W drugiej części dr Leopold Kielanowski wygłosił szkic poświęcony liryce poetyckiej Zygmunta Krasińskiego, bogato ilustrowany recytacjami jego utworów, szkicujący przy tym niejako biografię poety widzianą od strony jego przeżyć miłosnych. Na zakończenie Tola Korian odczytała Inwokację do III aktu „Nieboskiej Komedi“, Wojciech Wojtecki i Zygmunta Rewkowski z dużą ekspresją odtworzyli dialog Hr. Henryka i Pankracego.

W całym tym bardzo udanie pomyślanym i wykonanym wieczorze szczególnie szczęśliwym był nawrót do wykorzystania możliwości Teatru Sztuk Czynnych, ostatnio zaniedbanego w środowisku londyńskim.

★

Wracając do wydarzeń, których wartki tok nie pozwala na uwzględnienie ich z miejsca, wspomnieć należy o urzędowym przez miesięcznik „Kontynenty“ wieczorze autorskim dwóch młodych poetów krajowych: Bohdana Drozdowskiego i Zbigniewa Herberta z Warszawy. Ich sylwetki artystyczne podał Jerzy S. Sito wspominając, iż pomimo ich młodego wieku mają za sobą już po kilka tomików wierszy i parę lat pracy literackiej. Następnie autorzy odczytali szereg swoich utworów poetyckich, wskazujących na dużą dojrzałość pisarską. Mają oni już wykrystalizowaną osobowość poetycką o szerokiej skali wyrazu i wielkim opanowaniu rzemiosła pisarskiego. Nawiązań do twórczości Lechońa można się dopatrzeć w utworach nacechowanych barwą czysto polską, jak w „Starym mieście“ Herberta, podobnie zresztą jak i u Drozdowskiego, w którego wierszach przejawia się skłonność do refleksji rozkwitającej z opisu, np. w wierszu o stadionie sportowym „Dwa

spojrzenia“. Drozdowski wprost z Londynu powrócił do Kraju, a Herbert udał się jeszcze na kilka tygodni do Francji. Oba poetom zgotowano bardzo serdeczne przyjęcie.

★

Niesposób jest pominąć milczeniem dorocznego Kaziuka urządzanego pod patronatem Społeczności Akademickiej USB. W tym roku część widowiskowa była może skromniejsza niż kiedykolwiek, ale zarówno strona dekoracyjna — w postaci barwnych malowideł ludowych ozdobiających scenę, jak i tradycyjny kiermasz z obowiązkami, serduszkami z piernika, pamiątkami i znakomitym gorącym krupnikiem tworzyła ramy dla serdecznej atmosfery, towarzyszącej tym imprezom. Całość wiązał komentarz słownymi z bezpośrednią serdecznością Henryk Zabieński, a Krystyna Dygat odczytała dłuższy wykład Ignacego Witkowskiego o urokach Wilna. Trudność zdobycia epidiaskopu nie pozwoliła na zilustrowanie go przygotowanymi zdjęciami.

Niespodzianką dla zebranych było wykonanie wileńskiej „Lewonichy“ przez „zespół“ sześciu córek mec. Palucha, których tańca tego nauczyła matka, pomimo iż rodzina nie pochodzi z Wileńszczyzny. Drugą część widowiskową wieczoru wypełniło rodzeństwo Kiernowskich: Ryszard w roli Wincuka Markotnego i Teresa Nowakowska, jako ciotka Albina. Rola dziada Onufrego przypadała Zygmuntovi Rewkowskiemu. Wieczór Kaziukowy — podobnie jak w latach ubiegłych powtórzone dwukrotnie i przy wzrastającym zainteresowaniu i powodzeniu. (ż)

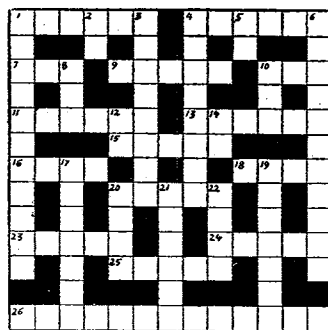
Bardzo optymalne

Popularna konfekcja St. Michael. Pasy elastyczne, białe, czarne, róż. lub nieb., średnie i duże, osiągi do 1.300 zł. 5 szt. 46/6. Szalki Mohair różne kol. 7 szt. 55/-. Szale (stole) Mohair 2 szt. 55/-. Halki nylonowe półsztywne 3 szt. 54/-.

HASKOBA

121, Earls Court Rd., London, S. W. 5. (Stacja Earls Court) Tel. FRE 7888

KRZYŻÓWKA Nr 314/59



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) roślinna; 4) zmiana na lepsz; 7) i 10) bez przerwy; 9) sąd wartościujący; 11) podziały czasu; 13) władca; 15) taki, który w czas morowy lekliwą uniósł za granicę głowę; 16) bierność umysłowa; 18) wybitny socjalista angielski w 19. wieku; 20) poemat Słowackiego (wspak); 23) przypawa; 24) ptak; 25) symbol Wielkanocy w języku obcym; 26) wielka bitwa w roku 1917 na Zachodzie.

Pionowe: 1) myśl wizyty Macmillana w Moskwie; 2) i 5) ten okres właśnie dochodzi do końca; 3) dawna nazwa Odessy; 4) wystarczyłoby to jedno lekarstwo; 6) pstry, gdzie się kurzy z komina; 8) i 10) wariant; 12) dwie spółgłoski często występujące razem; 14) piąta i siódma; 17) wysoki; 19) barbarzyńcy; 20) powietrze; 21) bitwa w Powstaniu Listopadowym; 22) pojęcie w tatarnictwie.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 309/59

Poziome: 1) niebotyczny, 7) kicho, 9) rybitwa, 10) Poltawa, 11) ruch, 14) i 15) polonina, 16) veto, 18) Tobiasz, 21) baleron, 22) zółta, 23) Szczekociny.

Pionowe: 2) broda, 3) Tarka, 4) ceber, 5) Klepacz, 6) i 20) Taryba, 8) czapie, 12) czambuł, 13) Fantazy, 17) obraz, 18) zanik, 19) czara.

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

*) Aristotle and the American Indians, by Lewis Hanke, Hollis and Carter Ltd., London, 1959.

GŁOSY PRASY

„SKORO TYLKO ICH CZUJNOŚĆ OSŁABNIE“

„Le Figaro“ z 12 bm. zamieścił na pierwszej stronie i pod powyższym tytułem komentarz polityczny, pióra znanego pisarza i filozofa — **Thierry Maulnier**.

Zrobiwszy przegląd zmiennych humorów Chruszczowa, „raczej skalkulowanych niż spontanicznych“, autor artykułu zapytuje:

„Czy nie byłby wielki czas, by Zachód przestał reagować według prawideł tresury, na bat i cukier, które mu się kolejno pokazują — refleksami paniki i zaufania, równie dokładnie warunkowymi, jak refleksy psów Pawłowa?“

W dniu, kiedy p. Chruszczow, wchodząc na scenę dla zaprowadzenia baletu złotych albo baletu gróźb, przekona się, że wywołuje u widzów z czterech stron świata jedynie dyskretne ziewanie, trzeba mu będzie zrezygnować z błyskotliwych numerów, i sprawy międzynarodowe nie pójdą przez to gorzej.

Proponuję więc, abyśmy przestali być dobrowolnymi współnikami sukcesów tej komedii o zużytych efektach. Tym bardziej, że byłoby co najmniej naiwnością wierzyć, że gdy Chruszczow podnosi głos, znaczy to że niebezpieczeństwo wzrasta, a gdy łagodzi ton — zanosi się na rozjaśnienie.

Jeśli o mnie idzie to — czyż mam się do tego przynajmniej — właśnie kiedy Chruszczow jest najbardziej czarujący, odczuwam największy niepokój.

„...Do zwycięstwa niezbędny jest czynnik zaskoczenia... Zaczniemy więc od lansowania najefektowniejszego ruchu pokojowego, jaki kiedykolwiek istniał. Pojawia się propozycja rozjaśnienia i nadzwyczajne ustępstwa. Kraj kapitałistyczny, głupi i dekadent, będąc z radością współdziałającą na swej własnej zgubę... Skoro tylko ich czujność osłabnie, zmiażdżymy je naszą zaciśniętą pięścią...“

Nie sądzę by zdania te, które w roku 1931, w szkole wojny politycznej im. Lenina, wypowiedział Dymitr Manuilski — zostały zapomniane przez p. Chruszczowa.

LUDNOŚĆ ZIEM ZACHODNIH POLSKI

W Biuletynie Zachodniej Agencji Prasowej znajdujemy dane odnośnie ludności Ziem Zachodnich Polski. Z ogólnej liczby 28 milionów 535 tysięcy ludności w Polsce w siedmiu województwach Ziem Zachodnich, zamieszkiwało w 1957 roku — 7 milionów 072 tys. ludzi, tj. 24,8 proc. Liczba ta nie obejmuje ludności tej części odzyskanego Śląska, która wchodzi w skład województwa katowickiego, ani części woj. poznańskiego i białostockiego, a która wynosi ponad pół miliona (w trzech tylko miastach przemysłowych, jak Gliwice, Zabrze i Bytom zamieszkiwało w r. 1957 około 495 tys. ludzi).

Liczba ludności miejskiej w siedmiu województwach Ziem Zachodnich stwierdza **cytowany** Biuletyn — równa się 3 milionom 595 tys., tj. ok. 50 proc., co oznacza w porównaniu do średniej krajowej (45,5 proc.) większy stopień urbanizacji. Świadczy o tym nie tylko liczba mieszkańców miast, lecz także i sama liczba miast. Otóż według stanu na dzień 1. 1. 1958 z ogólnej liczby 740 miast w Polsce, 262 miasta, tj. ok. 35,5 proc. znajdowało się na terytorium województw Ziem Zachodnich.

Według dalszych informacji Zachodniej Agencji Prasowej na ogólną liczbę 257,1 tys. małżeństw zawartych w Polsce, 71,5 tys. małżeństw (tj. prawie 28 proc.) zawarła ludność zamieszkująca województwa zachodnie. W 1957 r. w Polsce urodziło się 779,4 dzieci, z czego na terenie Ziem Zachodnich 236,9 tys., tj. 30,5 proc. Oznacza to, że niemal co trzeci młody obywatel polski rodzi się na Ziemiach Zachodnich. W przeciwnieństwie do wysokiego procentu urodzeń, liczba zgonów jest proporcjonalnie niższa, albowiem na 269 tys. zgonów w Polsce, tylko 59,5 tys., tj. ok. 22 proc. przypada na województwa Ziem Zachodnich. Z ogólnej liczby 510,4 tys. ludzi, które stanowiły w 1957 r. przyrost naturalny w Polsce — 177,4 tys. (35 proc.), to przyrost naturalny województw Ziem Zachodnich. (FEP)

GRUPA „PRO-ARTE“

zaprasza na sztukę-słuchowisko
G. BERNANOSA
„DIALOGI KARMELITANEK“
— w sali „Ogniska Polskiego“ w Londynie — w Wielką Srodę (25 marca) o godz. 8 wieczorem.
Bilety w „Ognisku“

czowa. Czy zna je p. Macmillan? — pyta autor artykułu.

(Thierry Maulnier jest — jako jeden z niewielu w młodszym pokoleniu pisarzy francuskich — otwartym i czynnym przeciwnikiem komunizmu. Przed paru laty teatr Hebertot w Paryżu wystawiał z dużym powodzeniem jego dramat, którego tematem były ucieczki „za żelaznej kurtyny“ — „O.B.“).

ARTYKUŁY POLAKÓW W „ESTUDIOS SOBRE EL COMUNISMO“

W pld.-amerykańskim kwartalniku „Estudios sobre el Comunismo“, (Studia o komunizmie) publikowanym po hiszpańsku w stolicy Chile, Santiago, ukazały się na łamach wydania z marca 1959 (rok VII, nr. 23) prace kilku pisarzy polskich, a mianowicie hiszpański przekład artykułu Zdzisława Stahla w „Orle Białym“ z 6 września 1958 pt. „Żółte niebezpieczeństwo“ jako argument za polityką koegzystencji. Hiszpański przekład tytułu brzmi: „El peligro amarillo“ — un argumento en favor de la coexistencia. Ponadto znajdujemy tam p. Eweliny Żółtowskiej studium o Marku Hłasko, p. Adama Ciołkosza — analizę sytuacji politycznej w Polsce i M. Gamańnikowa — artykuł o bezrobociu w Polsce. (a)

CHRUSZCZOW—HITLER

A. François-Poncet, ambasador Francji w Berlinie za rządów Hitlera w artykule wstępnym paryskiego „Le Figaro“ z 7-8 bm., przeprowadza porównanie między obecną rolą Chruszczowa i Macmillana a ówczesną Hitlera i N. Chamberlaina:

„Dwadzieścia lat temu — pisze — znalazł się [premjer brytyjski, który sądził, że niesłuszną była nieufność w stosunku do Hitlera. Uśmiechnął się, dać dowód zaufania, odbyć z nim przyjazne rozmowy, to miał być lepszy sposób odwrócenia go od projektów wojennych, a nawrócenia na sprawę pokoju... Premier ten (rozumie się N. Chamberlain — przyp. cyt.), mimo swój wiek, nie wahał się wsiąść na samolot i złożyć dyktatorowi osobiste wizytę w Berchtesgaden i następnie w Gotesbergu. Potem przyszła konferencja „na szczycie“ w Monachium. Poświęcono wtedy część Cze-

chosłowacji. Niemniej Hitler, rozzuchwalony i śmielszy niż kiedykolwiek, podarł po roku ten traktat, który miał zapewnić światu bezpieczeństwo i pokój. Chruszczow jest oczywiście innym człowiekiem, niż Hitler, ale więcej niż pod jednym względem jest do niego podobny; wspólne prawa rządzą ówną kategorią dyktatorów...“

MIN. SPAAK O WSPÓLNOCIE ATLANTYCKIEJ

Prasa francuska podała obszernie streszczenia prelekcji jaką przed paru dniami wygłosił do studentów francuskich p. Paul-Henri Spaak, sekretarz generalny Sojuszu Atlantycznego, b. min. spraw zagranicznych i b. premier rządu belgijskiego (socjalista). Odczyt przeznaczony był dla członków i sympatyków francuskiego Stow. Wspólnoty Atlantycznej, a w pierwszym rzędzie dla zainteresowanych słuchaczy Politechniki, Akademii Górniczej, Państwowej Szkoły Administracji, Szkoły Nauk Poł. i innych oraz wyższych uczelni handlowych i ekonomicznych.

Min. Spaak wymienił na początku przyczyny stworzenia Sojuszu Atlantycznego w r. 1949: 1) Niemożność prowadzenia polityki zagranicznej, opartej na rozbrojeniu, ponieważ Sowiety odmawiały dopuszczenia jakiegokolwiek kontroli zbrojeni; 2) ONZ okazała się mało skuteczną, zwłaszcza przez nadużywanie przez Moskwę prawa weta (85 razy); 3) Niemożność utrzymania sojuszu z Sowietami, ponieważ nigdy nie liczyły się one z uprawnionymi interesami swych partnerów i zawsze prowadziły w Europie politykę ekspansji imperialistycznej. Mówca przypomniał „aneksję“ Moskwy w latach 1939—1949.

Pierwszy cel Sojuszu Atlantycznego: stworzenie bariery przeciw naciskowi Sowietów — został, zdaniem min. Spaaka, osiągnięty. Obecnie niebezpieczeństwo komunistyczne, którego aktualności w Europie dowodzi wzmocnienie właśnie spór o Berlin, przybrało wyraźnie aspekt bardziej ekonomiczny i społeczny, obejmując zarazem Azję i Afrykę.

Narzuca się więc konieczność przystosowania do tej nowej sytuacji Sojuszu Atlantycznego: nie może on być już jedynie paktem wojskowym — musi stać się również przymierzem gospodarczym i społecznym. Biorąc — jak sądzi sekretarz gen. NATO — decydującą rolę w Europie między Sowietami i Zachodem rozegra się na terenie krajów słabo rozwiniętych. Trzeba więc będzie w ciągu 10-u najbliższych lat stworzyć Wspólnotę Atlantyczną.

STANISŁAW B6BR-TYLINGO

SPRAWA POLSKA W LATACH 18

Zaalarmowana dyplomacja austriacka zwróciła się bezpośrednio do Napoleona III z prośbą o wyjaśnienie. Cesarz wszystkiemu zaprzeczył i cała dyskusja utonąła w mrokach archiwów.

W kwietniu 1867 dotychczasowa sielanka francusko-pruska, która umożliwiła była Prusom pokonanie Danii a następnie Austrii, zakończyła się na tle sprawy luksemburskiej. Prusy z początku się zgodziły i sprzeciwiły się dosłownie w ostatnim momencie przyłączeniu tego kraju do Francji. Drugie cesarstwo, niechętnie dotychczas Habsburgom, starało się ponownie, jak w latach 1852—58 i 1859—63, o zbliżenie do dworu wiedeńskiego. Terenem wspólnego działania byłyby Niemcy i Balkany, a więc wyraźne sprzeciwienie się interesom Berlina i Petersburga. Rozpoczęło się sondowanie francuskie. W rozmowach prywatnych poruszono i sprawę polską. Tłumaczono, iż w razie wspólnej wojny przeciwko Prusom nie trudno będzie sparaliżować Rosję, by ta nie przyszła na pomoc swemu sprzymierzeńcowi. Wystarczył uzbroid 200.000 Węgrów i pchnąć ich przez Galię; polskie powstanie zwiąże zupełnie wojska rosyjskie. Dyplomacja rosyjska ze swej strony obiecywała Prusom, w razie konfliktu z Francją, wszelką pomoc aż do wojskowej interwencji włącznie, gdyby miał wybuchnąć jakikolwiek ruch zbrojny w poznańskim.

W tym czasie nastąpiła wizyta Aleksandra II w Paryżu. Gorczakow, minister spraw zagranicznych, był przeciwny temu wyjazdowi. Zdawał sobie doskonale sprawę, iż interesy Paryża i Petersburga są tak sobie przeciwne, że równo na tle stosunku do Prus jak i do zagadnień bałkańskiego i polskiego, iż wszelkie osobiste rozmowy władców i tak nie dadzą żadnych rezultatów. Sprawa polska została zresztą poruszona przez Napoleona III pierwszego zaraz dnia pobytu cara. Stała się też ona wygodnym pretekstem do nieprzeciągania dyskusji politycznych. Za każdym razem gdy Aleksander II usłyszał

słowo „Polska“ sztywniał i przerywał rozmowę. Już z powrotem w Petersburgu car nie mógł się jeszcze uspokoić, i gdy jeden z dworaków spytał go o przyczynę rozdrażnienia i nerwowego przemierzania pokojów pałacu, wybuchnął gniewem i krzyknął: „Napoleon miał czelność mówić w mojej obecności o Polsce“. Wyjeżdżając z Paryża gość rosyjski uchybił zresztą wymaganej grzeczności i nie nadal żadnego odznaczenia gospodarzom francuskim. Nie nadal też żadnego tytułu koniuszemu Rainbeaux, który mu przeciw uratował życie. Szczególnie to ostatnie grubiaństwo spotkało się z ogólną krytyką dyplomacji europejskiej.

Aleksander II wrócił przez Niemcy południowe; raporty posłów francuskich donosiły, iż Rosjanie byli rozniewnani całym pobytom we Francji. Byli oni nie mile zdziwieni nie tyle samym zamachem, ile okrzykami na cześć Polski i oburzeniem prasy francuskiej na przesładowanie katolicyzmu. Syn cara, wielki książę Włodzimierz, nie ukrywał swego zaskoczenia, iż ktoś może uważać, iż postępowanie Rosji wobec Polski nie jest słuszne i sprawiedliwe po tylu polskich buntach i rewolucjach.

ZAGADNIENIE odbudowy monarchii polskiej znalazło się znowu na porządku dziennym rozmów francusko-austriackich. Szczególnie czynna była tu tajna, osobista dyplomacja cesarza. Bismarck ze szczególną uwagą przyglądał się wtedy polskiej działalności. Nie uszło jego uwadze, iż Eugeniusz Rouher, druga po Napoleonie osoba w cesarstwie, specjalnie udał się do Karlsruhe, by spotkać się z przedstawicielami polskiej arystokracji. Pruski wywiad wojskowy informował go o dużych pieniężach rzucanych przez ośrodki francuskie na polską agitację. Z drugiej strony, kazal bacznie obserwować Wielopolskiego, gdyż stale się obawiał, iż Rosjanie mogą nawrócić do programu margrabiego.

Autonomia Galicji stała się źródłem

nia się, a nie wojny“ — spotykamy się z dwoma ważnymi założeniami.

Pierwsze z nich wyklucza przy załatwianiu problemu polsko-ukraińskiego interwencję obcą. Drugie wskazuje, że „najważniejsze elementy ukraińskiej państwowości leżą nad Dnieprem, na Donbasie i nad Morzem Czarnym, a Polski — na Śląsku i nad Bałtykiem“. wobec czego, „w tych kierunkach powinna być skierowana cała uwaga i wtedy granice ukraińskie polskie staną się sprawą drugorzędna“. Autorzy ukraińscy zalecają unikanie dyskusji „nad takimi czy innymi granicami polsko-ukraińskimi“, jako „jałowej i zbędnej“. Odnoszą się również sceptycznie do wysuwania już dziś koncepcji federacji, chociaż „nie należy jej wyłączać w przyszłości“, tym bardziej — dodajmy od siebie — że rozmieszczenie punktów ciężkości jednego państwa nad Bałtykiem, a drugiego nad Morzem Czarnym torowałoby chyba drogę rozwiązaniu federacyjnemu. To, co należałoby dziś zrobić, to organizować na obczyźnie sieci klubów polsko-ukraińskich, poświęconych bliższemu zapoznaniu się, krzewieniu szacunku wzajemnego, intelektualnej współpracy. itd. Taka współpraca na emigracji rychło stanie się znana w Polsce i na Ukrainie i „będzie wskaźnikiem, że tradycyjną wrogość pogrzebano, a polsko-ukraińska przyjaźń nie jest jedynie wymysłem Kremla, któremu należałoby się przeciwstawić“. Kordiuks wskazuje na powstały w grudniu ub.r. klub polsko-ukraiński w Monachium, jako prototyp „zdrowego i poprawnego partnerstwa i zbudowanego na nim koncepcji dobrej, sąsiedzkiej współpracy“.

TO ożywienie tematyki polsko-ukraińskiej w prasie ukraińskiej należy powitać z zadowoleniem.

ukraińskiego

Obecność w niej elementów choćby najbardziej kontrowersyjnych jest niewątpliwie lepsza, aniżeli zastój, milczenie i odwrócenie się do siebie plecami.

Ale pozostając na swoich zasadniczych stanowiskach i nie siląc się na wspólnie, akademickie rozważanie w ośrodkach emigracyjnych podstawowych kwestii spornych — rozważmy, które z ujawnionych dotychczas w dyskusji poglądów ukraińskich mogłyby się stać przedmiotem dalszego dialogu polsko-ukraińskiego. Jeden z nich jest na pewno szczególnie interesujący.

Już przed dwoma laty w odczycie p. Romana Ilnyckiego w naszym londyńskim Instytucie Spraw Międzynarodowych, a następnie w zeszłorocznym odczycie p. Anatola Kamińskiego w „Reducie”, obecnie zaś w artykule prezesa B. Kordyuka uderzało i uderza przesadne akceptowanie przez nich pozorów suwerenności tzw. Ukraińskiej Republiki Radzieckiej w imperium rosyjsko-sowieckim. My Polacy jesteśmy powściągliwsi w ludzeniu się pozorami niepodległości Polski satelickiej, a przecież Ukraina dzisiejsza nawet i tego cienia pozorów nie posiada. Nie chcemy przeczyć, że Ukraińcy widzą swój interes w honorowaniu formalnych tytułów „republik radzieckiej” jako państwa. Ale czy zasłanianie sobie tą fikcją istniejącej poza nią rzeczywistości nie stwarza niebezpieczeństwa wiary w fatamorganę i czy nie osłabia woli walki o prawdziwą niepodległość? Co np. cechuje tę rzeczywistość w ostatnich miesiącach? Rusyfikacja szkolnictwa na Ukrainie, z którego Chrzców chce wyprzeć język ukraiński oraz wzmożone prześladowanie relikwów kościoła grecko-katolickiego. Czy o kraju, którego ludność zabiora zaprzecza elementarnego prawa do mo-

wy narodowej i do religii, można mówić jako o państwie suwerennym?

Spośród wielu innych narzucających się wymieniliśmy jeden tylko temat, ale o niepospolitej doniosłości politycznej, który, zdaniem naszym, domaga się wyjaśnienia w dalszej dyskusji. Wyjaśnienie to jest bardzo potrzebne, bo teorię o istnieniu państwa ukraińskiego w Związku Sowieckim nie łatwo jest pogodzić z tezą o imperializmie Związku Sowieckiego, „najgroźniejszego naszego wroga”, do walki z którym najsluszniej wzywają Polaków i Ukraińców obaj cytowani autorzy ukraińscy, a wraz z nimi (w „Mecie” nr 5, 1958) prezes polsko-ukraińskiego klubu w Monachium prof. E. Głowiński.

Stefan Mękarski

PRZEKRZYWIONY KOMENTARZ

W „Kronice angielskiej” marcowego numeru „Kultury”, „Londyńczyk” atakuje kłasiwie „legalizm”, starając się jednocześnie przekonać czytelnika o konieczności jego wzmocnienia. W notatce o tytule zapożyczonym z artykułu Adama Ciołkosa w „Orle Białym” — *Zamki na lodzie* — nawołuje do przeprowadzenia wyborów powszechnych, na których oparła by się reprezentacja całej emigracji.

Teza słuszna. Gdyby do niej notatka „Londyńczyka” się ograniczała nie mieliśmy żadnego powodu do polemiki. Najwyżej zanotowalibyśmy z zadowoleniem fakt, nie często się zdarzający, że publicysta z którym nas więcej dzieli niż łączy, popiera tę samą myśl, w obronie której „Orzeł” występuje od dłuższego już czasu.

„Londyńczyk” jednak — nie wiadomo po co — tezę swoją zaopatruje szeregiem komentarzy, które oznaczają się w równym stopniu brakiem logiki co płytkimi złośliwościami. Nie wchodźmy w przyczyny, które go zmuszają do obniżenia poziomu swej publicystyki przez spowijanie słusznym tez w watę efekciarskich chwytów. Wydaje się nam jednak, że wata ta zaszkodzić może samym tezom. Komentarze „Londyńczyka” są bowiem balamutne. Nic im nie pomaga, że zgodnie z obyczajem autora, pływają w sosie apodyktycznych twierdzeń, które nie znajdują pokrycia w faktach.

Dowiadujemy się zatem, że „90% Polaków na emigracji nie jest ani za Radą Trzech ani za Cyrykiewiczem”, „że... nieporozumieniem jest... iż utrzymanie politycznego charakteru emigracji możliwe jest tylko przez kulturowanie legalnych fikcji”, że „istotą legalizmu jest w pierwszym rzędzie fałszywe przekonanie, iż tzw. partie historyczne — mimo upływu lat dwudziestu — posiadają mandat do reprezentowania Polaków tak w Kraju jak i na emigracji. Ów mandat jest jeszcze bardziej fikcyjny i komiczny niż „tytuły zwierzchnie” Rady Trzech”. Na początku notatki czytamy: „Wydaje się, że tzw. Tymczasowa Rada Jedności Narodowej dobiega kresu swego istnienia”. W zakończeniu zaś notatki znajdujemy konkretny projekt, jak zorganizować wybory powszechne na emigracji. Wynika z tego projektu, że zadanie organizacji wyborów spoczywać powinno w ręku szefa Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego.

W tej przynajmniej części projektu wykonawczego wyborów zgadzamy się z „Londyńczykiem”. Musimy jednak stwierdzić, że skoro szef Egzekutywy właśnie ma wybory organizować, to ani Tymczasowa Rada Jedności Narodowej nie „dobiaje kresu swego istnienia” ani „tytuł zwierzchni Rady Trzech” nie jest „fikcyjny i komiczny”. Szef Egzekutywy bowiem może działać tylko z powołania przez Radę Trzech i w oparciu o za-

ZGON S.P. OJCA BRONISŁAWA DĄBKA

Dnia 12 marca br. zmarł w szpitalu św. Józefa w Heerlen (Holandia) po długich i ciężkich cierpieniach Ojciec Bronisław Dąbek, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Holandii.

Ojciec Dąbek należał do zakonu franciszkańskiego. Urodził się 27 listopada 1906 roku w Zblewie. W czasie wojny był kapłanem w oficerskich obozach jeńców w Niemczech: Prenzlau, Neubrandenburg i Grossborn, gdzie swoją wspaniałą postawą wobec Niemców i poświęceniem z jakim wykonywał swoje obowiązki kapłańskie zyskał sobie powszechny szacunek. Po wojnie wyjechał z Niemiec do Holandii, gdzie za zasługi położone na polu pracy społecznej odznaczony został Złotą Odznaką SPK. Rychła śmierć wybitnego kapłana wywołała w kołach polskich powszechny żal.

fanie TRJN. Faktem jest również, że wybory, które powinien zorganizować i które mamy nadzieję zorganizować, będą wyborami nie do czego innego tylko do TRJN. Twierdzymy też, że TRJN oparta o wybory nie będzie fikcją „legalną” lecz rzeczywistym przedstawicielstwem wszystkich Polaków w wolnym świecie. Zamierzamy w walce o osiągnięcie tego celu pomagać i zapraszamy do pomocy wszystkich ludzi dobrej woli.

Słyszeliśmy już wiele i bardzo różnych interpretacji słowa „legalizm”. Nie widzimy w nim fikcji. Oczywiście są ludzie, którzy ponad konkretne działania przekładają rozcinanie włosów na czworo. Dla nich skutek fikcyjnego procesu myślowego także i rezultat rozmyślań wyraża się w słowie fikcja. Dla ogółu Polaków jednak legalizm nie wyraża się ani w nie naruszalnym mandacie stronnictw politycznych, ani w uporczywym trzymaniu się form z zapomnieniem treści. Formy mogą się zmieniać, zmieniają się w historii zawsze. Treść natomiast legalizmu w naszej sytuacji nie ulega zmianie. „Legalizm” polega po prostu na tym, że wszelka władza i wszelkie przedstawicielstwo wywodzi się z woli całego społeczeństwa. Skoro naród w Kraju nie ma możliwości przemawiania w swoim imieniu, ciężar reprezentacji jego interesów spoczywa na tych Polakach, którzy możliwością taką posiadają, tj. na emigracji. I ich własnie głos jest podstawą legalizmu, nie zaś dysertacje prawników, artykuły publicystów i umowy różnych komitetów i komiteczków.

Rzeczywistość polityczna w Polsce nie jest legalna, gdyż nie wypływa z woli ogółu. W tym położeniu stawianie znaku równania między Cyrykiewiczem a organami Zjednoczenia Narodowego, którego wzmocnienie widzimy właśnie w wyborach, jest jednocześnie brakiem logiki i nieprzystojnością. Względnie przejawem krańcowego pesymizmu. Można i należy dążyć do rozszerzenia podstaw działania politycznego emigracji, nie ma nic zdrożnego w nawoływaniu do zmiany jego form, nie jest jednak zachętą dla społeczeństwa, gdy się rozpoczyna od wytykania mu zupełnej obojętności, po to by osiągnąć drobny efekt publicystyczny w postaci uszczuplenia pod adresem tych właśnie ludzi, którzy chcą mu zapewnić pełny udział w życiu politycznym.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

W wielu miastach związek między wodą i pieniędźmi sprowadza się do prozaicznego faktu, że za wodę ciekącą z kranu trzeba zapłacić rachunek wodociągowej miejskiej. Są miasta, gdzie się płaci mało, są miasta, gdzie się płaci sporo. Są i takie, gdzie mimo opłaconej daniny wodociągowej, woda z kranu zwykle nie cieknie, względnie nie cieknie wtedy, gdy jest potrzebna. Do nich należy na przykład Rio de Janeiro. Dlaczego tak się dzieje w dotychczasowej stolicy Brazylii — nie wiem. Nie wiedzą też Cariocas, tj. stali je mieszkańcy.

Są jednak miasta szczęśliwe, gdzie pieniądze i woda mają ze sobą stosunki romantyczne. Składa się w nich opłata nie za wodę, lecz wodzie. Do studni, fontanny, lub z mostu do rzeki rzuca się pieniążek, jak dar dla od dawna nieistniejących bóstw i duszków, w przekonaniu, że się w ten sposób kupuje spełnienie swych życzeń. Fontanna dei Trevi w Rzymie, Sekwana pod Pont Neuf w Paryżu i tyle innych miejsc, do których chce się wrócić.

Pochodzenie obyczajów stare. W studniach i sadzawkach mieszkały niegdyś duchy mające siłę wróżby i gotowe ludziom pozwolić, by z ich sił korzystali. Za opłatą? Oczywiście.

Peniaki i aligatory

Jakież jednak starożytny duch mógł zamieszkać w sadzawce dla aligatorów w londyńskim ogrodzie zoologicznym? Co roku trzeba ją oczyszczać z nagromadzonych monet, których jest tyle, że dna pod nimi nie widać. Zwyczaj zakorzenił się niedawno, lecz zakorzenił się mocno, skoro londyńscy „cockneye” stanowczo twierdzą, że peniak wrzucony do sadzawki z aligatorami przynosi szczęście, zresztą bliżej nieokreślone. Niektórzy twierdzą, że zabezpiecza przed bólem zębów i chorobami żołądka. Są i tacy, którzy odpowiadają wykrętnie, iż rzucają pensy po to, by zbudzić plaży i zmusić je do zaprezentowania swej urody w całej okazałości.

Sądze, że kamyk też spełniłby to zadanie...

Daniel Webster i jego diabeł

Z prawdziwym żalem przeczytałem w ostatnim numerze „Orla” słowo „koniec” pod opowiadaniem Stephen Vincenta Benneta o tym jak to Daniel Webster diabła przegadał w procesie o duszę swego ziomka.

Rzadko kiedy t. zw. folklor posiada siłę prawdziwości. Najczęściej piękno bajki lub legendy ogranicza się do formy, nie dbając o treść. Fakty, które mu za podstawę służą, tak są przeinaczone i przepojone naiwną interpretacją, że zbywa się je wzruszeniem ramion, by się móc tym swobodniej zachwycać prymitywem lub subtelnością narracji. Inaczej w folklorze amerykańskim.

W opowiadaniu Benneta jest trochę imitacji legend znacznie starszych, niż Daniel Webster, starszych nawet niż jego rodzinny Connecticut. Wiekiem czwartym i czwartym był wiek siedemnasty. Ameryka, Nowa Anglia przede wszystkim, wyniosła na szczyt symbolu odosobnionego u siebie i nagminny w każdym powiecie europejskim wypadek z „Czarownicami z Salem”. Diabeł jednak jakby Żeromski za przedmiot noweli wziął jako współczesny Webstera to tak trochę rozmowę leżycyckiego Boruty z księciem Adamem...

Przeczytanie opowiadania o diable i Websterze więcej dla jednak każdemu, kogo interesuje Ameryka (nawet i przede wszystkim wówczas gdy w Ameryce mieszka!), niż wiele uczonych artykułów z kilkoma uczonymi książkami na dokładkę. Dlaczego Polacy nie chcą wiedzieć o kulturze amerykańskiej? Dlaczego nie ma dobrych przekładów (powtarzam dobrych) ani klasyków, ani awangardzystów literatury amerykańskiej?

A może by tak Olga Żeromska, której za tłumaczenie „Diabła z Websterem” należały się palmy akademickie w koszyku z poetyckiego lauru, przeniosła swe zainteresowanie z Nowej Anglii nad brzegi Mississippi, gdzie w wyimaginowanym hrabstwie Yoknapatawpha tyle dziwnych rzeczy wyczarował spod pióra William Faulkner?

Sprawy wilcze

Wilkom poprawił się charakter — twierdził pisarz kanadyjski Fred Bodsworth, w długim studium pt. „Wilki, zwierzę pokojowe”. Z każdym pokoleniem ubywa im zawziętości. Zwłaszcza w stosunku do ludzi, częściej dziś wykrywają wargi w przymilnym uśmiechu, niż szczerzą kły w groźnym charkocie.

Od czasu do czasu jeszcze któryś przedstawiciel wilczego plemienia porwie chłopkę w Kaszmirze, nastraszony wyciem dzieci w mroźnej Karelii lub chyłkiem dopadnie śmietnika przy obozowisku Eskimosów. Dawno już jednak nie przydarzyło się zjedzenie człowieka.

Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele. Z jednej strony głód mniej się daje we znaki i wilkom i ludziom. Z drugiej zaś biedny wilk niewiele ma szans. Przed wiekami lub przed kilkudziesięciami laty, stado wilków mogło napasać na sanie zmykające przed nim przez śnieżną pustynię, posilić się mięsem końskim a może i ludzkim. Jakże szanse ma wilk w napadzie na dalekobieżny autobus? Czy może ludzi się, że zwycięży w walce z człowiekiem, który nie posługuje się już skalną kłosa i kawałkiem kija, lecz poluje na niego z helikopterem?

W tych warunkach poprawa charakteru jest zjawiskiem oczywistym, choć sądzić można, że nieszczerem.

Folklor, literatura i historia Polski wiele ma do czynienia z wilkami. Najslawniejsze jednak wilki mieszkają we Francji. Nie mówię o „czudzie wilków” za czasów Ludwika XI, lecz o zjedzeniu biskupa Paryża wraz z czterdziestu duchownymi przed drzwiami katedry Notre Dame. Wilki przepawiły się wówczas przez zamkniętą Sekwanę z ulubionych komyszy, które mieściły się na miejscu dzisiejszego Luwru. Nazwa Louvre pochodzi od Louvriera — leże wilcze. Było to jednak bardzo dawno — dobrze ponad tysiąc lat temu.

Natomiast w czasach zupełnie historycznych żył sobie pewien wilk przeciwko któremu za czasów Ludwika XV, ściślej w 1765, zmobilizowano 43 tysiące wojska i cztery tysiące psów myśliwskich. Zwierz nazywał się „Bestia z Gevaudan” i do dziś pisze o nim encyklopedia. Miał na sumieniu 120 ludzi. Legenda nadrodowska twierdzi, że był aż nazbyt przebiegły. Gdy bowiem myśliwi zabili jego matkę i jedenaścioro rodzeństwa, młoda „Bestia” przeżegnała się łapą. Myśliwi darowali mu wówczas życie, wychodząc z założenia, że wilk tak pobożny nawróci być może innych przedstawicieli swego rodu. Już nie legenda, lecz historia mówi nam, że stało się wręcz przeciwnie.

Odległość od Gdańska

W londyńskim „Daily Telegraph” piszą od dwóch bodaj lat felietonista występujący pod pseudonimem Peter Simple. Jego krótkie „plotki” pod zbiorowym tytułem „Way of the World” — co można by z pewną licencją przetłumaczyć na „Dziwy świata” — odznaczają się w równym stopniu dowcipem co erudycją. Są także kłasiwie. Obchodzą się dość becerceomalnie z przeciwnikami politycznymi autora, którymi są w pierwszym rzędzie socjaliści angielscy.

Peter Simple jest poza tym bardzo nie-angielski w swym stosunku do komunistów, nawet najwyżej postawionych. Nie dla niego lagodny „understatement”, gdy mowa o Chrzców, nie go nie obchodzi szanse sprzedaży angielskich łodów do kołchozów w Turkiestanie, ani pełne pobożnych życzeń rozważania nad sowiecko-angielską „wymianą kulturalną”.

Ostatnio jednak „coś się popsało” w bibliotece podręcznej felietonisty. Daje co prawda niejednokrotnie wyraz swej przyjaźni i sympatii dla Polski i dla narodu polskiego, ilekroć jednak przychodzi mu wybierać między Polakami i Niemcami, nieodmiennie Niemcy cieszyć się będą uprzywilejowaniem. Piszę na przykład o rozczuleniu, że na szosie Frankfurt—Berlin jest drogowy zator z ilością kilometrów do Gdańska i Królewca. Drogowskaz, drogowym i odległość w kilometrach odległości. Odległości nie zmienia ani warunki geograficzne ani sprawiedliwość historyczna. Na tym jednak koniec.

Simple pisze jednak z rozczuleniem o chwili „wyzwolenia Królewca i Gdańska”. Pod słowem wyzwolenie czytaj: powrót w granice pruskiej Rzeszy. Czas by był na zrozumienie różnicy między dwoma sprawami, które ze sobą nie wspólnego nie mają. Pragnięcie wyzwolenia Gdańska i wszystkich miast polskich spod komunizmu. Nie mamy nie przeciwko temu, by i Królewec przestał być „Kalininogradem”. Wyzwolenie spod władzy sowieckiej nie oznacza jednak wcale marzenia o wznowieniu „Drang nach Osten”. Kto o tej różnicy nie wie, nie zna też zapewne daty rzezi Gdańska w r. 1908.

Krokusy

W każdym kraju wiosna inaczej się zapowiada i inne ma symbole. W Anglii symbolem tym są — w moim przynajmniej przekonaniu — krokusy. Krokus to kwiatek spontaniczny. Nie ma w sobie nic dzielnego, nie romantycznego. Przeciwnie zachowuje się jak dobrze wychowane dziecko, które nawet gdy się z czegoś cieszy, nie hałasuje przy tym i starszym się nie naprzykrza.

Pojawia się na trawnikach pewnego dnia, tak jakby w związku z porządkami świątecznymi wyłożono drogie i dobrze utrzymane dywany. Raduje oczy i cieszy serce; nawet największego pesymistę zdolny jest taki krokus dywan zmusić do uśmiechu. Nastroja ludzi pogodnie, nie burzy im jednak krwi w żyłach, nie podnieca do wielkich tęsknot i do rewolucyjnych postanowień. Nie odurza zapachem, nie podszeptuje zdróżnych lub tylko iglarnych myśli.

Nawet „fijolecki można smykać” gdy „znów będzie słońce i pogoda”. Cóż zaś można wyprawiać na widok i na zapach magnolii, bouganvilli, orchidei lub nerwowej czeremchy? Na widok krokusów można tylko uśmieć na lawce i powiedzieć towarzysze „lovely weather” z większym niż zwykle przekonaniem. Krokus zapowiada wiosnę ludziom osiadłym, którzy komplikację życiową sprowadzili do niezbędnego minimum.

J. P. H.

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyslesz przez

P. C. STORES
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel. KNI 0747

PRZEGLĄD SPORTOWY

Piłkarze hiszpańscy rozgromili Niemców

(Korespondencja własna z Madrytu)

Tegoroczne rozgrywki piłki nożnej o Puchar Europy mają dla Hiszpanii szczególne znaczenie i nie też dziwnego, że tutejsi sportowcy i kibice śledzą je z najwyższym zainteresowaniem. Po raz pierwszy dwie madryckie drużyny — „Real” i „Atletico” — nie tylko stanęły na przeciwko sobie w tych rozgrywkach, a'e niespodzianie, przynajmniej jeśli chodzi o „Atletico”, idą w górę, wysuwając się na czoło zespołów europejskich. Można śmiało powiedzieć, że ostatecznie ćwierćfinały stały się wielkim sukcesem obu drużyn. W Madrycie spotkał się „Atletico” z niemieckim „Schalke 04”. Mimo fatalnej, jak na Madryt, pogody, zimna, deszczu i mgły, przez trzy dni poprzedzające spotkanie, wspaniały stadion „Santiago Bernabeu” z najlepszą podobno w Europie iluminacją, zapelniał się do ostatniego miejsca. Komplecik 120 tysięcy widzów w roboczy dzień...

Bo też wszyscy Hiszpanie zdawali sobie sprawę, że „Schalke 04”, doświadczona, stara drużyna, po wyeliminowaniu Duńczyków i przede wszystkim po sensacyjnym rozłożeniu „Wolverhamptonu”, nie będzie łatwym kąsem dla zupełnie odmłodzonych, madryckich białoczerwonych. Przeciwny bowiem wiek „Atletico” nie sięga 25 lat...

I cóż się stało? Niemcy przegrali, a zupełnie łatwo mogli byli przegrać w znacznie wyższym stosunku. Aby tak się stało Hiszpanie musieli przeciwstawić ostrej i atletycznej grze Niemców całą różnorodność szybkiej, precyzyjnej i zaskakująco improwizowanej gry la-cinskiej, której nie oparła się bramka niemiecka, broniona zawsze przez 4 a często przez 5 i 6 graczy. Prawda, że przy końcu spotkania włoski sędzia wyrzucił z boiska niemieckiego prawego obrońcę, który w normalny i sportowy sposób nie mógł sobie poradzić z niezwykle szybkim lewoskrzydłowym „Atletico”; prawda też, że przynajmniej jeden hiszpański gracz brutalnością odpowiedział na ostrą grę. To jednak jest bez znaczenia, gdyż tak jak zagrał „Atletico”, zwycięstwo jego nie uległo

żadnej wątpliwości. Chodziło tylko o wysokość wygranej.

Hiszpanom na ogół nie podoba się ostra gra zespołów środkowo-europejskich. Jeszcze mniej odpowiada im twarda gra Anglików. Hiszpanie nie umieją grać twardo i ostro: albo grają lekko, zwinnie i szybko, albo dając się ponieść nerwom, grają brutalnie. Trzeba Niemcom przyznać, że zbyt brutalnie nie grali.

Zwycięstwo 3:0 otwiera „Atletico” drogę do półfinałów turnieju, bowiem nie wyobrażamy sobie, by Niemcy mogli u siebie w spotkaniu rewanżowym różnicę bramek wyrównać. A w półfinale czeka go eliminacja właśnie z „Realem”, jeśli ten upora się z „Wiener Sport Klub”, z którym „Real” wyciągnął w Wiedniu bardzo wartościowy remis. Rzeczywiście pech dla hiszpańskiego, a głównie dla madryckiego futbolu. Tak niewiele bowiem brakowało, by po raz pierwszy w historii finał Pucharu Europy rozgrywały dwie drużyny z tego samego miasta. Niestety zła wróżka losowania sprawiła stolicy Hiszpanii przykrego psikus.

„Real Madrid” powinien u siebie wyeliminować Austriaków. Ma na to wszystkie dane: doskonały zespół, dziś może trochę już zmęczony i w nie najlepszej formie, ale złożony z asów z którymi trudno wygrać, wielkie doświadczenie w tego rodzaju rozgrywkach i środki finansowe, które prawie zawsze działają pobudzająco... Tak więc ewentualny półfinał madrycki — Real-Atletico — byłby w rzeczywistości autentycznym finałem tegorocznego wydania Pucharu Europy, gdyż jego zwycięzca zdobyłby prawie napewno tytuł mistrza. Kto zwycięży? Większe szanse ma „Real”, ale młody, ambitny, doskonale kierowany przez Słowaka Daucika biało-czerwony „Atletico” może sprawić niespodziankę. A niespodzianka taka równałaby się wejściem na firmament piłkarski naszego kontynentu nowej gwiazdy: madryckiego „Atletico”.

Kazimierz Tytko

Z rąk hokeistów czechosłowackich ponieśli hokeiści kanadyjscy jedną w turnieju praskim o mistrzostwo świata porażkę. W całym turnieju nie było takiego entuzjazmu, jak w niedzielę ub., gdy Czechosłowacja pokonała zdecydowanie Kanadę 5:3. Coprawda stawka tego meczu była obojętna dla Kanadyjczyków, gdyż i tak mieli mistrzostwo w kieszeni. Tym się tłumaczy ich kłeska, spowodowana także i beztroską spędzoną nocą, gdy zwyciężono po raz 18-ty zdobyte mistrzostwo świata.

Hokejowe mistrzostwa świata w puli finałowej: środa (11. 3.) Kanada — Rosja Sow. 3:1 i USA Finlandia 10:1. Czwartek: Kanada — Szwecja 5:0. CSR Rosja Sow. 3:4. Piątek: Szwecja — Holandia 2:1. USA — CSR 4:2. Sobota: Rosja Sow. Finlandia 6:1. Niedziela: Rosja Sow. — Szwecja 4:2. CSR — Kanada 5:3.

Wyniki turnieju pocieszenia: wtorek 10. 3. (Niemcy zach. — Polska 5:3. Polacy okazali wyraźne oznaki zmęczenia. Niemcy wsch. — Szwajcaria 6:2. Norwegia — Włochy 4:3. Środa 11. 3. Niemcy zach. — Niemcy wsch. 8:0. Norwegia — Polska 4:3. Włochy — Szwajcaria 4:1.

Ostateczna klasyfikacja: 1. Kanada, 2. Rosja Sow., 3. Czechosłowacja, 4. USA, 5. Szwecja, 6. Finlandia, 7. Niemcy zach., 8. Norwegia, 9. Niemcy wsch., 10. Włochy, 11. Polska, 12. Szwajcaria. — Kanada i Rosja Sow. mają równą ilość punktów (8:2), lecz Kanada ma lepszy stosunek bramek. — Następne mistrzostwa świata odbędą się w 1960 r. w Squaw Valley (USA) w ramach Zimowych Igrzysk Olimpijskich, w 1961 roku w Szwajcarii (Lausanne i Genewa), w 1961 r. w USA.

Polacy byli jednym z najsłabszych zespołem w mistrzostwach, co zresztą było z góry do przewidzenia. Reprezentujący zaledwie średni poziom w hokeju powinni byli zostać w domu i uczyć się i jeszcze raz się uczyć. Szkoda było wyrzucać na ten wyjazd pieniądze. Sprawozdawca „Słowa Powszechnego” (red. J. Ciszewski) pisze np. że w spotkaniu ze Szwajcarią przegrali 3:8 Polacy „zaprezentowali beznadziejny poziom” i że była to „kompromitująca kłeska naszego hokeja”. Ciszewski pisze także: „Po przegranej meczu ze Szwajcarią mocno zrzędlili miły naszym hokeistom. Jeden za drugim rozpada się mit. Teraz upadł mit „żelaznej obrony” tak samo jak

przedtem, że to „siódme miejsce to nie trudno będzie wywalczyć”, ale to jeszcze chyba nie koniec tych naszych rozczarowań. Teraz, niestety, mimo że graliśmy tylko 3 mecze: z Kanadą, CSR i Szwajcarią — już mamy pierwsze miejsce w brutalnej grze. Liczymy w cichości ducha, że może Kanadyjczyków albo Amerykanów poniosą nerwy w ciężkich meczach i nas wypredzą. Gdy się jest słabszym nie należy się wstydzić przegranej na sportowym boisku, ale trzeba to robić „z fasonem” i uśmiechem, a nie szukać ujęcia swojej złości w brutalnych zagrywkach”.

Cała Francja czekała dnia 8 marca z napięciem na wynik meczu o mistrzostwo I ligi piłkarskiej między NICE, prowadzącym obecnie w tabeli a REIMS, znajdującym się w dniu meczu na drugim miejscu. Reims, jako ubiegłoroczny mistrz I ligi bierze z tego tytułu udział w rozgrywkach o Puchar Europy. Reims przegrał z Nice 0:4. Obecnie Nice ma 41 punktów a Reims zaledwie 35 i spadł na 4-te miejsce tracąc jednocześnie wszelkie nadzieje na zdobycie mistrzostwa ligi.

Niemiecko-zachodnia komisja dla zbadań przyczyn głośnej katastrofy lotniczej w Monachium w lutym ub. r., w czasie której zginęły 23 osoby w tym 8 czołowych piłkarzy angielskiego klubu Manchester United, ogłosiła orzeczenie w którym stwierdza, że przyczyną katastrofy było oblodzenie skrzydeł. Orzeczenie budzi sporo wątpliwości w kręgach fachowych. Są powody do przypuszczenia, że oblodzenie bieżni mogło także utrudnić start samolotu, jak również niezgodne w chwili startu współdziałanie pilotów z których jeden rzekomo popuścił hamulce a drugi właśnie hamował. Zdaje się, że ostateczna przyczyna nie będzie nigdy wyjaśniona.

W Berlinie odbył się międzynarodowy bieg na przełaj. Na dystansie 7,5 km zwyciężył Polak Ożóg w czasie 22:29,4 min. W biegu na 2,5 km wygrał Polak Jochman 6:45,0 min. Wyprowadzając dwukrotnego mistrza Europy Krzyszkowiaka. — Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna przysłała do PZLA potwierdzenie rekordu świata Chromika na dystansie 3 km z przeszkodami 8:32,0 min. Czas ten uzyskał Chromik na państwowych zawodach z USA. — Na Igrzyska Szkockie w Edynburgu zaproszeni zostali Krzyszkowiak i Makomaski. Za-

KAZIMIERZ GLABISZ

RÓŻNICE W OCHRONIE Tajemnic

BARDZO rozmaicie pojmowało się i pojmuje w różnych państwach i okresach co stanowi tajemnicę państwową lub wojskową. Jeszcze większe różnice widać w ujmowaniu ochrony tajemnic. Zależy ona od systemu politycznego i policyjnego, od stopnia zagrożenia lub pogotowia oraz od nastawienia miarodajnych czynników, które nieraz rozmyślnie takie lub inne tajemnice ujawniały lub ujawniają.

W świecie wolnym, w państwach demokratyczno-parlamentarnych, ochrona tajemnic jest nierygorystyczna lub zdumiewająco niekonsekwentna. Po komunistycznej stronie żelaznej kurtyny doprowadzono ją do niespotykanej w dziejach, nieraz wręcz śmiesznej przesady.

Po komunistycznej stronie żelaznej kurtyny czynniki oficjalne nie ujawniają ani prawdziwego stanu zbrojeń, ani faktycznego i szczegółowego podziału kredytów, ani rozmieszczenia oddziałów, sieci alarmowych, wyrzutni i wytwórni, ani niepowodzeń w doświadczeniach, ani nowych planów konstrukcyjnych, ani też sposobów rozegrania ewentualnego konfliktu zbrojnego. Przedstawiciele rządu lub eksperci nie polemizują ze sobą publicznie. Nie zmusza się ich do publicznych zeznań lub niedyskrecji na żądanie takich lub innych ciał ustawodawczych lub ich komisji.

Prasa i radio poddane żelaznemu i jednolitemu kierownictwu, inspirowane i cenzurowane, nie popełniają również żadnych niedyskrecji. To samo dotyczy czasopism fachowych, ogłoszeń i map.

Swoboda ruchu obcokrajowców nie jest już wprawdzie tak bezwzględnie ograniczona, jak przed kilku laty, ale wciąż jeszcze wiele dużych obszarów jest dla nich niedostępnych, nie mówiąc już o tym, że są nadzorowani i że jest ich znacznie mniej niż obserwatorów zza żelaznej kurtyny w wol-

wodnicy polscy nie wezmą jednak udziału w zawodach, gdyż w tym samym czasie odbędzie się w Gdańsku jubileuszowe XXXV mistrzostwa Polski (22 sierpnia). — W całej Polsce odbyły się w poszczególnych okręgach indywidualne mistrzostwa bokserskie juniorów i seniorów. Wypłynęło wiele nowych nazwisk. Mistrzowie okręgów spotkali się w dniach od 16—22 marca w Poznaniu na indywidualnych mistrzostwach Polski.

Notujemy drugi w ciągu miesiąca śmiertelny wypadek na zawodach narciarskich (przed miesiącem zabił się w Niemczech zach. Kanadyjczyk John Semmelink zjeżdżając szybkością 80 km. na godz.). Tym razem stracił życie 23-letni narciarz austriacki, Toni Mark, który w czasie zjazdu stracił panowanie nad nartami, wpadł w tłum (raniąc 3 osoby), odnosząc ciężki wstrząs mózgu (jechał, niestety, bez kapy ochronnej na głowie). Nie odyskawszy przytomności zmarł następnego dnia. Zawody odbywały się na jednym z najniebezpieczniejszych torów zjazdowych w Wall-Berg w Niemczech zach. W beznadziejnej pogoni za szybkością zginął znowu młody człowiek!

W mistrzostwach piłkarskich południowej Ameryki biorą udział: mistrz świata Brazylia, obrońca tytułu Argentyna, 8-krotny mistrz południowej Ameryki Urugwaj i Boliwia. Organizatorzy mistrzostw placą Brazylii 65 tys. dolarów, Urugwajowi 40 tys. a Argentynie 30 tys. Boliwia zrezygnowała z pieniędzy. Mecze rozgrywane są w Buenos Aires na stadionie River Plate, mogącym pomieścić 130.000. Dotychczasowe wyniki: Argentyna — Chile 6:1. Widzów zaledwie 40 tys. Urugwaj — Boliwia 7:0. Peru — Urugwaj 5:3. Argentyna — Boliwia 2:0. Paragwaj — Chile 2:1. Amatory: Szkocja — Anglia 1:1.

*

Mistrzostwo Bradfordu i puchar przechodni zdobył po raz drugi z rzędu R. Jaskuła, lat 24. Jaskuła jest zawodnikiem miejscowego KSM.

(p. h.)

nym świecie. Ambasada amerykańska w Moskwie ma zaledwie 85 pracowników amerykańskich, gdy sowiecka w Waszyngtonie ma 185 personelu sowieckiego, niezależnie od 257 obywateli sowieckich, przebywających stale przy ONZ. Również personel dyplomatyczny satelickich ambasad w Waszyngtonie jest dwukrotnie liczniejszy niż ich amerykańskich odpowiedników w Warszawie, Pradze, lub Budapeszcie.

Gdy do tego dodamy ogrom i częściową niedostępność obszaru bloku wschodniego, poszerzenie jego wód terytorialnych do 12 mil, trudności językowe, wreszcie zaleźnienie i słabą orientację jego ludności, zrozumieć jak trudno przeprowadzać na nim obserwacje. Wtedy przestaniemy się dziwić, że Zachód tak często pada ofiarą blufu lub inspiracji, tak często w swych ocenach i przewidywaniach się myli.

Po zachodniej stronie żelaznej kurtyny ochrona tajemnicy przedstawia się niemal pod każdym względem odwrotnie. Stan zbrojeń i pogotowia, podział kredytów, wyniki doświadczeń, trudności i osiągnięcia produkcyjne, stan wiadomości o potencjalnym napastniku, ba nawet możliwości i zamierzenia operacyjne i organizacyjne są ujawniane wyczerpująco i przeważnie zgodnie z prawdą. W pierwszym rzędzie przez prasę, lecz bardzo często także w piśmennych lub ustnych enuncjacjach czynników oficjalnych, zmuszanych do tego przez debaty lub dochodzenia ciał ustawodawczych, rewelacje prasowe, spory wewnętrzne lub międzysojusznicze itd.

Prasa zachodnia, zwłaszcza amerykańska, swobodna, bezkarna i goniąca za sensacją, popełnia niedyskrecję za niedyskrecją. Umieszcza fotografie i opisy niemal wszystkich „tajnych” broni, podaje szczegółowe dane o zamówieniach, „korkach” i osiągnięciach w dziale produkcji zbrojeniowej, zdradza stan sprzętu i rozmieszczenie ośrodków przemysłowych, składnic, baz lotniczych, wyrzutni itp., naświetla stan obrony przeciwlotniczej i przeciwatomowej, ujawnia także niepowodzenia oraz istniejące różnice poglądów między najwyższymi czynnikami. Analizuje realność planów obronnych i odwetowych itd. Również prasa fachowa podaje ogromną ilość informacji technicznych, organizacyjnych, wyszkoleniowych, personalnych i dyslokacyjnych.

Swoboda poruszania się obcokrajowców jest na Zachodzie niemal nieograniczona, a nadzór nad nimi nie jest zbyt sprawny. Obcokrajowcom z poza żelaznej kurtyny łatwo jest kontaktować się z piętymi kolumnami komunistycznymi i „fellowtravellersami”. Liberalność przepisów policyjnych oraz bogactwo środków komunikacyjnych ułatwia penetrację terenu i rozpoznanie wielu obiektów, które i tak jest łatwe wobec możliwości nabywania szczegółowych map, przewodników, zdjęć kart nawigacyjnych itp. Dodatkowym ułatwieniem jest wąskość wód terytorialnych państw zachodnich oraz częsta pobliżowość ich władz portowych, umożliwiająca „uniuchomionym” statkom sowieckim długie przebywanie w „interesujących” portach albo w pobliżu manewrów czy nadbrzeżnych instalacji. Ponadto sowieckie placówki zagraniczne mają wyłącznie sowiecką służbę pomocniczą i domową, podczas gdy placówki zachodnie w Moskwie przeważnie posługują się służbą sowiecką, odpowiednio wyszkoloną przez wywiad czy kontrwywiad sowiecki. Tak na przykład ambasada amerykańska zatrudnia aż 90 obywateli sowieckich.

Wszystko to razem ułatwia Sowietom wydobywanie tajemnic nie ujawnionych rozmyślnie czy przypadkową niedyskrecją.

Kontrwywiady i organa bezpieczeństwa państw zachodnich starają się wprawdzie z tym groźnym stanem rzeczy walczyć i przychwyliły już jednego Fuchsa, Maya, Hissa czy Rosenberga, zwłaszcza w państwach skandynawskich, w Kanadzie i w Niemczech. W Ameryce, wyrugowano domniemanych i potencjalnych szpiegów z laboratoriów, urzędów i z wytwórni. Wysiłki te z pewnością nie były daremne, ale nie mogły i nie mogą wystarczyć, bo bodaj większość tajemnic Zachodu, wyciekających za żelazną kurtynę, zdobywana jest nie przy pomocy wykradania dokumentów lub specjalistów — a la Pontecorvo, Maclean czy Burgess, lecz poprzez wykorzystywanie świadomych czy nieświadomych niedyskrecji zachodniej „góry” i piasy. Niedyskrecje te dostarczają tak dużo materiału, przeważnie sprawdzalnego, że szpiegostwo w dawny styl może być ograniczone przez Moskwę do specjalnych dziedzin lub do szczegółów technicznych, niezbędnych do wykorzystania lub zneutralizowania anglosaskich lub francuskich wynalazków lub ulepszeń. Innymi słowy, akcja FBI czy jego odpowiedników może w najlepszym razie zamknąć tylko część kanałów wyciekowych. Zmniejszenie pozostałych kanałów będzie możliwe tylko w razie zwiększenia dyskrekcji najwyższych czynników, wojskowych i parlamentarnych, lepszego kamuflowania preliminarzy budżetowych i zaostreżenia czujności i dyscypliny prasy do takiego stopnia, jaki ją cechował podczas ostatniej wojny.

Niestety małe są szanse poważniejszej poprawy w tej dziedzinie. Ustrój demokratyczny wzbrania stosowania ostrych rygorów w czasie pokojowym, choćby on był, jak obecnie, wypełniony zimną wojną na śmierć i życie. System ten przyzywał masy do interesowania się wszystkim oraz do kontrolowania i pouczenia swoich sterników.

Państwa komunistyczne, więc totalitarne, mogą stosować najostrzejsze rygory i przedstawiać swoje osiągnięcia i zamierzenia w fałszywym świetle, bo ich kierownictwo, kontrolowane tylko przez dintojry partijną, nie musi tłumaczyć się przed trzymanymi „za mordę” masami i może być pewne, że jego groźby, wybiegi i kłamstwa nie zostaną rychło zdemaskowane i jakiś cel osiągną.

Zachód natomiast jest niedyskretny i przeważnie przerażająco szczery nie tylko dlatego, że nie zna totalnej władzy państwowej, ale także z następujących względów:

1. publikowanie osiągnięć ma odstraszyć Moskwę od podjęcia zbrojnej agresji oraz uszytnić maloduszne części własnych społeczeństw i niepewnych sojuszników,

2. przyznawanie się do niepowodzeń i słabizn ma ułatwić wydobywanie kredytów na ich uniknięcie czy usunięcie w przyszłości.

Czy ta metoda odstraszenia władców Kremla od wywołania wojny będzie w skali czasu skuteczna? Na pewno jednak grozi ona wybiciem się ważnego czynnika zaskoczenia i ułatwia Sowietom przygotowanie, jeżeli nie naśladownictwo, to przeciw-środków. Z drugiej strony niedyskrecje „góry” i prasy zachodniej dają im dobry wgląd w słabe strony, nastroje, tarcia i potencjalne możliwości Zachodu.

TAK się złożyło, iż od dłuższego czasu nie czytałem pism krajowych. Od których zacząć? Chyba od najświeższej, wierzchniej warstwy? Sięgam ręką, liczę: dziesięć egzemplarzy różnych pism.

Zaczynam przeglądać. Czegoż tu nie ma!... Wachlarz w tematyce szeroki i nawet barwny: wrażenia z wycieczki do Leningradu i Moskwy, korespondencja z afgańskiego Kabulu, „latające talerzyki” w relacji tych, którzy widzieli je nad Polską, sensacyjne wyniki wyprawy amerykańskiej w poszukiwaniu „śnieżnego człowieka Yeti” — „potwora z doliny Barun” w Himalajach, ilustrowany reportaż z lotniska na Okęcie, komentarze do reprodukowanych projektów pomnika oświecimskiego, recenzje teatralne i literackie, tasemcowate rozważania na temat „upowszechnienia kultury”, entuzjastyczny z racji zakończony w Moskwie „dyskusji generalnej nad reformą prawodawstwa karnego w Związku Radzieckim”, jeszcze większa radość: „oczy całego świata skierowane są na Moskwę”, bo: „XXI Jazdę komunistycznej partii Związku Radzieckiego”... Nie brakuje i tematyki „historyczno-rozwojowej”: wizyta Ribbentropa w Warszawie w styczniu r. 1939, powstanie wielkopolskie z r. 1919; przypomniał się też — po dłuższym milczeniu — Jerzy Klimowski, bijąc wszystkie własne rekordy w fantastyce ośczerzej w najświeższym arcydziele: „Byłem adiutantem Andersa”...

Przerywam przeglądanie, sięgam po papierosa, zastanawiam się, co tu być może materiałem do „kroniki krajowej”?... Wzrok, poprzez dym z papierosa, pada na pierwszą, tytułową stronę nieprzejrzanego jeszcze krakowskiego „Życia Literackiego”. Marek Sławski: „W sprawie konsekwencji”. Piszcie, iż usłyszał niedawno „świeży dowcip”: „Ile to jeszcze potrwa”? — „Jak to ile? 98 lat!... „Dlaczego 98”? — „Bo dwa lata temu śpiewaliśmy: sto lat!” Pan Sławski powtórzył ten dowcip „zjadliwy”, o „świeżej konstrukcji”, przypuszcza, zresztą słusznie, że „nie obali socjalizmu” taki celny strzał, ale pozostaje sprawa „intencji”, „popularności” i „kierunku uderzenia”; dowcip taki „jest czułym wykładnikiem opinii”, „wyrazi-cielem” jej i „trybunem”; prawda, o jakiejś mowi, „jest prawdą o pewnej polaryzacji nastrojów w ciągu ostatnich dwu lat, prawdą o spadku ich napięcia i nurtujących „przejawach rozczarowania”; w okresie wydarzeń, jakim „towarzyszowało gromkie: sto lat!”, zostały „wywołane aspiracje i nadzieje, którym rozwój wypadków musiał stanąć na przekór”; „wszelkie nadzieje na osłabienie zasadniczego stosunku łączącego nas ze Związkiem Radzieckim czy nadzieje na zmianę modelu ustrojowego... musiały skończyć się fiaskiem”...

Od idioty do idioty, Idzie sobie panie złoty, Papier...

Słowem: po błękitnych paździenikowych nadziejach — poczuć nie tylko gorzkiego zawodu, ale może nawet „beznadziei”, bo skoro trwa to ma jeszcze 98 lat?!... Odrzucam na bok „Życie Literackie”, zapalam nowego papierosa... Cóż będzie z tą moją „kroniką krajową”? A może zacząć lekturę tych dziesięciu pism inaczej? Poszukać w nich i stwierdzić, co dają jako odbicie tej codziennej rzeczywistości, która nie tylko podsyca uczucie gorzkiego zawodu, nie tylko rodzi takie „zjadliwe dowcipy”, lecz jest także niewymowną uderką dla „szarego obywatela”?

Biurokracja?... Owszem, jest, kwitnie, jak dawniej, może nawet bujniej: „W Miejskiej Radzie Narodowej w Łodzi jedna sprawa przekazywana była z rąk do rąk aż 126 razy! Podania krążą nieraz po trzy miesiące i są rejestrowane 335 razy!... Ludzie przychodzą do urzędów, czekają godzinami w ścisiku, dobrnąwszy do biurka referenta i nie nie uzyskując — narzekają, złorzeczą, odważniejsi — piekają się, „biją pięścią w blat biurka”, krzyczą: „Co za porządki! To biuro-

WŁADYSŁAW POBÓG-MALINOWSKI

Od nadziei do zawodu droga nie była długa

kracja!”, wychodząc — „trzaskają drzwiami”...

Jest jednak i druga strona tego medalu. Oto urzędnicza na odpowiedzialnym stanowisku; codziennie „przeczytać” musi przeciętnie dziesięć długich sprawozdań, z tego zrobić jedno, zbiorcze; dodatkowo dochodzą sprawozdania — tygodniowe, miesięczne, półroczne i roczne... co drugi dzień jest na odprawie u kierownika, przyjmuje codziennie pięć osób z zewnątrz — zaopatrzeniowców, kierowników sklepów itd... Inna — „przez pierwszą godzinę, codziennie, rozdziała na wszystkie wydziały urzędu znaczki stemplowe”, potem przez trzy godziny przyjmuje interesantów („przeciętnie 30 osób”), ponadto „codziennie musi przejrzeć od 200 do 300 listów przychodzących do urzędu, zapisać je i skierować do odpowiednich wydziałów”, „tylko listów wysyła”, w końcu „przyjmuje rozliczenia ze znaczków stemplowych”. Pierwsza z nich ma ukończoną szkołę średnią drugą — uniwersytet; pobory pierwszej — nie podane, druga ma miesięcznie 980 zł. i „pomaga bratanicy, studiującej na uniwersytecie”. Obie po pracy w biurze muszą zrobić tyle w domu: „któż wliczy pracę kobiety w gospodarstwie domowym! Pierwsza — mężatka, ma dwoje dzieci, druga — samotna. Pierwsza czytuje „Express Wieczorny” i „Kurier Polski” („w pociągu”), „czasem „Przekój” i „Kobieta i życie”. „Dlaczego czasem?” — bo „pisma są za drogie”; z książek nie czyta nic, bo „brak czasu”; w teatrze w ciągu roku była raz, w kinie trzy razy „na wczasach”. Druga, ta z uniwersyteckim wykształceniem, „do teatru i kina nie chodzi”, książki zaś do czytania pożyczka z „biblioteki publicznej”; mieszka „na peryferiach miasta”; tamta pierwsza — gdzieś dalej, bo do pracy dojeżdża pociągami i... „marzy o łazience”!...

Kąt i dach nad głową...

Problem mieszkania, to dla wielu więcej, niż zima: oto na zebraniu, które ma być wyrazem „bepośredniego kontaktu” przedstawicieli „Dzielnicy Rady Narodowej” z ludnością — w „zadymionej, dusznej sali” biedacy „zalamującym się głosem, z wypiekami na twarzach” mówią o swych „bólachkach”: „Gdzież się wraz z chorą matką i trójgiem dziećmi w pokoiku o powierzchni 9 m. kw. na strychu starego budynku, dach dziurawy!... Inna: „Jestem chora na gruźlicę, mieszkam wraz z całą rodziną w jednej izbie”. Trzeci głos: „Od pięciu lat mieszkam wraz z dzieckiem w drewnianej budce, a dziecko chore na reumatyzm”!...

Na takim tle niemal „zupełnie naturalną” wydaje się niewesola historia biedaka, 19-letniego młodzieńca Wojciecha B., który „za kradzież mienia społecznego wartości 82 zł.” przesiedział w więzieniu pół roku; po wyjściu na wolność zaczął pracować — bez grosza w kieszeni; „zanim nadeszła pierwsza wypłata — głodował, chodził w łachmanach”, no i w tej sytuacji „ukradł ubranie ko-

lede, z którym mieszkał w hotelu robotniczym”; ukradłszy — umknął na Śląsk, pracował tam w kopalni, ale wnet „uznano go za niezdolnego do pracy na dole”; próbował szczęścia jako „stróż nocny”, ale miał za to „20 zł. za noc”, gdy „dziennie utrzymanie w stołówce kosztowało 16 i pół zł.”; porzucił więc tę pracę, wrócił do Warszawy — nie ma żadnej rodziny, „nigdzie nie mieszka, nigdzie nie jest meldowany”; nocował na dworcach, ale „z Głównego przepe-dziła milicja”, „przeniósł się na Wschodni”, ale żyć nie ma z czego, więc zdecydował: idzie do prokuratora przysiąc się do kradzieży ubrania; ma nadzieję, że otrzyma za to dwa lata więzienia. „To go nie przeraża”, bo przez dwa lata będzie miał kąt i dach nad głową skąd już żadna milicja go „nie prze-gdzi”!...

Ta karczma hotel się nazywa...

Hotele? Oto wojewódzki Koszalin. „Starszy, poważnie i dostojnie wyglądający pan” przyjeżdża zaproszony, jako prelegent, na „uroczyste dni Koszalina”; w zaproszeniu „gwarantowano zakwaterowanie”; przyjechał wieczorem, rozgląda się — pies kulawy na spotkanie nie przyszedł!... Rusza „na miasto, obce i cienne” — deszcz, komunikacji żadnej!... Zapytuje o jakiś hotel w mieście lub o „dom noclegowy”... „Nocleg? — odpowiada zapytany — nocleg to może pan znaleźć tu, u mnie, wygodny, a hotel, to właśnie opodal, za narożnikiem... może się pan tam popytać, a potem ewentualnie wrócić do mnie”... Dostojnie wyglądający pan poszedł do hotelu; okazało się: „zwykła knajpa, pełna pijących i pijanych”, z nikim dogadać się nie sposób. Wraca więc do tamtego „życzliwego informatora”. Owszem — „jest duży pokój, z tapczanem i pościelą”. Podróżny chce umyć ręce. Przy-noszą mu „miszkę z wodą i stawiają na krzesło”. Umył się, chce skorzystać „z posłanej kanapy”, ale nagle do pokoju „wnoszą cztery składane łóżka, rozstawiają je z ręcznikami, i po chwili czterech dzentelmenów się zjawia” — „pewnie prosto z knajpy” — zaczyna się ich rozbierać. „Nic to — myśli niedoszły prelegent — nie to, bywało w życiu różnie, przecie dwie wojny się przeżyło, więc nieczemu dziwić się nie należy”. I jakoś tam „przy akompaniamentie rekordowego chrapania” dotrwał do rana!...

„Czterech dzentelmenów przyszło pewnie prosto z knajpy”... Istotnie, bo gdzie indziej czytamy: „Spożycie alkoholu w r. 1958 zmalało o 12% w porównaniu ze spożyciem z r. 1957”, ale mimo to jest „nadal więcej, niż w r. 1956, o bagatelkę — o 8 milionów litrów czystego spirytusu! W r. 1958 „wydatki społeczeństwa na alkohol” w porównaniu z tymiż wydatkami w roku poprzednim wzrosły o „500 milionów złotych!... Wprawdzie, wzrost ten częściowo wytłumaczyć można „wprowadzeniem przez niektóre rady narodowe dopłat do cen wódek”, ale „tak czy owak przepijaliśmy w tym roku o pół miliarda zł. więcej”. A jeśli dodać do tego fakt, iż „działają” w kraju „liczne bimbrownie, których produkcja nie podlega żadnej statystyce — obraz, mimo prób zoptymizowania go — wcale nie jest wesoły!...“

„Podwójni” buchalterzy...

Skądże przytlaczająca większość — przy swojej bardzo niskiej stopie zarobkowej — bierze pieniądze na te „popijawy”? Jedni „chleją wodę” kosztem żon i dzieci, skazywanych przez to na głód, chłód i łzy. Inni? Oto dane z jednego tylko i nie najjaśniejszego odcinka, „Związku Spółdzielczości Pracy”: „W świetle najnowszych statystyk” z 450 popołudniowych „służbowych” przestępstw udział „blisko 50-cio procentowy” przypada na „zarządy i głównych księgowych”...

Ale nie tylko „zarządy i księgowi” popełniają „przestępstwa służbowe”. Aż się roi od innych — potwornych, przerażających wręcz nie do wiary!... Zanim jednak sięgnęliśmy po przykłady — rzucili mi się w oczy opublikowane wyniki ankiety wśród dzieci. Jedną z redakcji posłał śladem paryskiego „Expressu” i zaprosił do siebie grupkę dzieci w wieku od 8 do 12 lat z pięciu warszawskich szkół. Ankieta miała odpowiedzieć na pytania: „Co dzieci myślą o świecie, w którym żyją? Co wiedzą o swoim kraju?... Ankieta jest nie tylko ciekawa, ale tak wymowna, iż należałoby ją po prostu przedrukować tu w całości. Niestety — brak miejsca każe się ograniczyć do paru tylko przykładów. A więc na pytanie: „Czy wasi rodzice mówią, że mają dosyć pieniędzy, czy narzekają na ich brak?”, padają odpowiedzi: „Nie”, „U mnie tatuś nie mówi, że ani dosyć, ani mało”, „U mnie przynajmniej przy mnie

nie rozmawiają”... Na pytanie: „Czy rodzice dają wam pieniądze?”, padają odpowiedzi: „Mnie nie dają”, „Mnie też nie, jak ja chcę, żeby mamusia coś kupiła, to mnie mamusia kupi”; na pytanie: „A tobie dają?” — dziewczynka odpowiada: „Tak”. Czy chciałaby mieć więcej? Nie, nie chciałaby... Na pytanie: „Czy wam dobrze w domu?” — pada wiele głosów: „Tak”. A „czy słyszeliście o takich dzieciach, które są biedne?” — rozlega się wiele głosów: tak, nie tylko słyszeły, ale widziały na ulicy, na podwórku, „u babci w Dąbrowie”, „w gazetach pisało”, „w radio mówili”, w kinie pokazywali...

No, tak, nie ulega wątpliwości: na ankiety zaproszono dzieci z lepszych szkół, i z domów, nie znających nędzy!... Odkładam pismo z tą ankietą, sięgam po inne. Czytam: „Sekretarka szkoły, p. Halina Żebrowska”, opowiada: szkoła ma 684 uczniów, w jedenastu salach dziewiętnaście klas, nauka „na dwie zmiany”. Ze stołówek, wydającej obiady po 5 złotych, korzysta 150 dzieci, „Część dzieci jada pół obiadu po 2 i pół zł.”, „jednego dnia jedzą tylko zupę, drugiego dnia — danie mięsne”. Pielęgniarka, pomagająca „przy rozdawnictwie obiadów”, dodaje: „Kilkoro głodnych dzieci stało pod ścianą”, bo „rodzice nie opłacili obiadów”. Na pytanie o pochodzenie dzieci, pada odpowiedź: „W 80% robotnicze”. Choro-by, panujące w szkole nagminnie, to „gruźlica, wady serca, reumatyzm, wiele wypadków epilepsji”; przyczyną — warunki: „większość dzieci mieszka w suterenach, w wilgotnych, przeludnionych mieszkaniach, w brudzie”... „Wszawicę stwierdzono w 30 wypadkach, uporczywą w kilku wypadkach”... „dwoje dzieci trzeba będzie w ogóle ze szkoły usunąć, ponieważ stale przenoszą wszys-ka inne” dzieci...

Moralność chuligańska

Nie jestem w stanie czytać tego dłużej. Ale w piśmie kolejnym od razu wpada w oczy: „W samym tylko województwie warszawskim milicja obywatelska zarejestrowała 20 tysięcy dzieci, mających w domu tak koszmarnie warunki i przykłady, że w każdej chwili mogą stać się przestępcami”... To tylko kandydaci na przestępców, A inni? W tymże piśmie czytamy: „Przed paroma tygodniami milicja obywatelska wykryła w podziemnych jednym z magazynów bandę nieletnich przestępców, rabujących nocami kioski”, „najstarszy z nich liczy sobie lat dwanaście!... Albo: „Na dworcu głównym we Wrocławiu milicja obywatelska zatrzymała ubiegłej nocy dwie czterastoletnie dziewczynki, trudniące się nierządem; jak wynikało z zeznań, uprawiały ten proceder od blisko dwóch lat”... Prostitution? Widzi się ją na każdym kroku, bo „okupuje lokale publiczne, ulice, parki miejskie”... Obrazek: „Kiedy dyżurny milicjant doprowadził na wartownię grupę młodocianych prostytutek jedną z nich, nie ukrywając rozpacz”, zwróciła się o pomoc: „Chcę zerwać z postytucją, to życie mnie-prze-raża, niech mi pan pomoże uzyskać jakąś pracę!... Miała, w chwili „dopro-

wadzenia na wartownię” aż 16 lat!... Z dochodzenia się okazało, że „weszła na tę drogę” mając lat 15... Gdy po sławetnym „październiku” mówiono i pisa-no dużo, że „młodzież jest chuliganami, Bo brak jej rozrywki, bo nie ma gdzie się bawić” — potwierdzano „specjalnie dla młodzieży” lokale „dancingowe”. Dziś istniejące jeszcze takie lokale, to domy schadzek i siedlisko stręczycieli nierządu: „Dobiega godzina dziesiąta. Za chwilę gong, zgłaszają światła i zabawa w „Misiu” zakończy się. Trzej mężczyźni wstają. Brunetka przypomina w tej chwili zawiadzoną ekspedientkę. Spogląda pytająco w oczy swoich trzech towarzyszy. Ostatni z nich rzuca krótko adres, godzinę. „Dobrze” — pada odpowiedź... W innym kącie: „Idziesz?” — „Dziś nie, jestem zmęczona”... „Hall pełny jest teraz głosów zachrypniętych, wulgarnych. Coraz to nowi i nowe przybyszą z ulicy na ten punkt zborny... Jeszcze ostatni szansa, krótki targ przed kawiarnią i szturm do taksówek”...

„Upowszechnienie kultury”

Po przeczytaniu tego „reportażu” spostrzegłem, że z wybranych na dzisiejszą lekturę dziesięciu pism mam przed sobą jedno jeszcze, nie przejrane. Może wreszcie tu nie będzie tej makabry?... Widzę tytuł: „Nie beczec, do diabła!... Czytam. Sprawa Chojnic, a w związku z sytuacją w mieście — problem „upowszechnienia kultury” w ogóle... „U nas — stwierdza reporter — wydaje się grube pieniądze na upowszechnienie kultury, ale w rezultacie, w wielu wypadkach, jest to problem, który się opacznie ukształtował. Pojawili się ludzie z pensjami, którzy zawodowo tym się trudnią, więc szczególnie w małych miasteczkach wszyscy inni wycofali się. Efekt: inteligencja tworzy grupę zamkniętą, a ludzie od upowszechniania zostali sami”... Tuż obok, w tymże piśmie, artykuł, mający „krzepić”. Sprawa Pe-Ge-e-Rów. W ogólnej „skali kraju” rząd dopłacił do tych ponurych eksperymentów o 30% mniej, niż w roku poprzednim. Podana jest cyfra: dopłacił o 2 miliardy złotych mniej. Skoro te dwa miliardy stanowią tylko 30%, to znaczy, że dopłacił jednak jeszcze ponad 4 miliardy? Autor reportażu w takie „szczegóły” nie wchodzi. Cieszy się — lokalny patriot! — że „w pe-ge-erach województwa poznańskiego” poprawa jest może „najwydatniejsza”, bo „deficyt w r. 1956 wyniósł tu 205 milionów”, a obecnie bilans „zamknięto stratą 46 milionów”... 46 milionów straty w jednym województwie na jednym odcinku, pe-ge-erów, staje się powodem dumy i „krzepi” serca!... O, niech to diabli!... Ciskam pismo w kąt!... I poprzez wzburzone fale uczuć przebijają mi coś w rodzaju ulgi: może to i dobrze się stało, że w ciągu stycznia nie miałem czasu na czytanie pism krajowych? Bo jeśli z dziesięciu tylko ułożył mi się tak ponury i bolesny obraz rzeczywistości codziennego życia w kraju, to jakież obraz datyby te, leżące na boku, nieprzejrzanego jeszcze, dziesiątki pism innych?...

P. S. Wszystkie przytoczone w tej „Kronice” fakty i wszystkie w cudzysłowach podane szczegóły zaczerpnąłem z warszawskich: „Kierunków” nr. 4 z 25 stycznia br., z „Nowej Kultury” nr. 4 z 25 stycznia br., z „Dookoła Świata” nr. 269 z 28 grudnia ub.r., z „Tygodnika Demokratycznego” nr. 1, 2 i 3 ze stycznia br., z „Polityki” nr. 4 z 24 stycznia br., z „Tygodnika ilustrowanego Za i Przeciw” nr. 2 i 3 z 11 i 18 stycznia br., z krakowskiego „Życia Literackiego” nr. 4 z 25 stycznia br., z poznańsko-szczecińskiego „Tygodnika Zachodniego” nr. 2 z 10 stycznia br.

LIMERYK

Spotkały się na Earls Courtie
dwie Panie.
Zaczęło się, rzecz jasna, szepkanie:
— „Wyobraź sobie,
że w HASKOBIE
Jest, mimo wszystko, najtaniej”.
1025

Galeria Grabowskiego

zaprasza serdecznie do zwiedzenia drugiej wystawy.
Obecna wystawa obejmuje rysunki malarzy artystów: T. Beutlich, M. Bohusz Szyszko, A. Dobrowolski, Leon, Marian, Z. Turkiewicz T. Znicz Mu-szyński.
Adres Galerii: 84, Sloane Avenue, London, S. W. 3 (najbliższa stacja South Kensington). Wstęp bezpłatny.

**BILETY
PODRÓŻE
WAKACJE**

STANMOR

TRAVEL AGENCY

121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S.W.5. Tel. FRE 1155.
(Minuta od stacji Earls Court).

KOMPOTY:
CZEREŚNIE, AGREST, WIŚNIE
RENGŁODY I GRUSZKI
Z POLSKI
importują:

ANDREWS DELICACIES LTD.

Schofield Street, Royton, Lances.

i A. J. ROBIŃSKI

41, Harington Street, London, S. W. 7.

**PACZKI
WIELKANOCNE**

WL/1 po 1 lb.: Szyunki, Indyka, po 8 ozs.: Malagi, Migdałów, Rodzynek, Fig. Daktyli, Czekolady, po 2 puszk.: Pasztetu, Sardynek, Tańczyka, 4 laski Wanilii, 1 Salami Włoskie £ 3. 3.0

WL/2 3 lbs. Połedwicy, 1 lb. Szyunki, 1 lb. Indyka, 2 lbs. Salami, 4 laski Wanilii, 1 lb. Bombonierka Czekoladek £ 4.12.0

WL/3 po 8 ozs. Łososia, Tuńczyka, Pasztetu, Migdałów, po 1 lb. Wierzbownicy, Fig. Rodzynek, Daktyli i Ananasa, 4 laski Wanilii, 2 ozs. Goździków £ 2.12.6

WL/4 po 8 ozs. Malagi, Migdałów, Fig. Daktyli, Czekolady, Kakao, Herbaty, Rodzynek, 4 laski Wanilii, 2 ozs. Goździków £ 1.18.6

Wysyła **FREGATA**
81/83 Cromwell Rd., London, S. W. 7.
Wielka zniżka cen
paczek do Polski i Rosji.
Cenniki na żądanie.

BERLIN I BAGDAD

SPRAWA niemiecka stanowi najważniejsze zagadnienie międzynarodowe. Jest to prawda utarta. Ze wszystkich sporów między Zachodem i Rosją może ona najłatwiej doprowadzić do wojny. Pogląd powyższy potwierdził prez. Eisenhower, oświadczając, że wojny lądowej o Berlin Zachód nie może wygrać ze względu na liczną przewagę sił sowieckich. W razie więc dotarcia do zatargu zbrojnego Ameryka będzie zmuszona uciec się do zastosowania innych środków. Te „inne środki” to oczywiście broń atomowa. Wprawdzie Eisenhower zastrzegł się, że przy pomocy bomby wodorowej nie można nikogo „wyzwolić”, ale dał do zrozumienia Chruszczowowi, że Ameryka nie ma zamiaru pozwolić się usunąć z berlińskiego stanowiska strategicznego drogą manewrów dyplomatycznych.

Rewolta wojskowa w północnej części Iraku przeciw rządowi w Bagdadzie została szybko stłumiona. Jej skutki jednak są nieproporcjonalnie wielkie i stwarzają zupełnie nową sytuację polityczną na całym Środkowym Wschodzie. Powstał tam ostry zatarg nie tylko między Nasserem i Kassemem, nie tylko między Egiptem i Irakiem, ale również między ruchem pan-arabskim a dążeniami komunizmu na tym terenie.

Nasser przyjechał do Damaszku i wygłosił tam pięć mów w ciągu pięciu dni. Nie owijał słów w bawełnę. Nazwał premiera Iraku, Kassemę, agentem obcego mocarstwa. Komunistów określił jako czynnik nie należący do rdzennego życia arabskiego, lecz jak ruch służący interesom obcym. Ponadto oskarżył ich o ateizm i zwalczanie religii muzułmańskiej.

Nie wiadomo, jakie są poglądy Kassemę na komunizm, ale po usunięciu z rządu i wojska nacjonalistów, patrzących na Nassera jako na wodza pan-arabizmu, premier Iraku znalazł się w zależności od komunistów, a tym samym i od Rosji. Rewolucja w Bagdadzie, dokonana ubiegłego lata zlikwidowała dynastię królewską i premiera Nuri es Saída, którzy byli związani z Zachodem.

Dążeniem zaś nacjonalizmu arabskiego jest usunięcie wszelkich obcych wpływów.

Dla Nassera nadszedł najtrudniejszy dotąd okres w jego karierze politycznej. Urósł on w oczach mas arabskich na bohaterstwa wodza, dzięki zwycięstwom nad Zachodem. Były to zwycięstwa mało krwawe, wielce ułatwione przez fakt, że Zachód znajdował się w generalnym odwrocie ze swych posiadłości kolonialnych i półkolonialnych. Ale Rosja Sowiecka i kierowany przez nią międzynarodowy komunizm znajdują się w okresie ekspansji i ofensywy. Zachód nie miał sojuszników wśród mas arabskich, a komuniści ich znajdą. Słowem, Nasser i kierowany przez niego nacjonalizm arabski znaleźli się wobec groźniejszego przeciwnika, niż mieli dotąd.

Dodatkową trudnością dla Nassera jest zależność Egiptu od handlu z blokiem sowieckim, od dostaw broni oraz innych form pomocy gospodarczej. Swobody manewru w postaci przerzu-

cenia się na stronę Zachodu Nasser nie posiada, gdyż poderwałby w takim wypadku swój autorytet w masach. Dla Rosji jednak sytuacja jest też nieco drażliwa. Wstrzymanie np. przez nią robót przy budowie tamy na Nilu w Assuanie, wywarłoby bardzo niekorzystne dla niej echa wśród wszystkich krajów niezaangażowanych, które Tito oświecał w sprawach polityki sowieckiej podczas trzymiesięcznej podróży.

NA Zachodzie w tym czasie Macmillan odbywał dalsze podróże. Złożył wizytę w Paryżu, a następnie w Bonn. W obydwu stolicach musiał pokonywać podejrliwości, zrodzone z jego wizyty w Moskwie. Przyjęcie, jakiego brytyjski premier doznał w stolicy Francji było wyraźnie chłodne, co zaznaczyło się w krótkości rozmów z prez. de Gaulle. W Bonn Adenauer jako szef rządu nie mógł okazywać niezadowolonych w formie zastosowanej przez szefa państwa francuskiego, a ponadto Niemcy są daleko więcej zainteresowani sprawami polityki sowieckiej, bo chodzi przecież o ich skórę. Linia polityki zagranicznej Adenauera doznała w tym czasie wzmocnienia na skutek rozmowy przywódcy socjal-demokratów niemieckich i Chruszczowa. P. Ollenhauer wybrał się na rozmowę z przywódcą sowieckim, by mu przedstawić inną koncepcję polityki niemieckiej, niż ta, jaką prowadzi Adenauer.

Przywódcą opozycji zachodnio-niemieckiej chciał wykazać się ułaskawiejszym. Wysunął projekt zjednoczenia Niemiec w ramach europejskiego układu bezpieczeństwa, starannie opracowany tak, by nie stwarzać dla wschodnich sąsiadów Niemiec żadnego zagrożenia. Socjaliści niemieccy sądzili, że główną przeszkodą zjednoczenia Niemiec jest uparte naleganie Adenauera, by Niemcy nie przestawały należeć do zachodniego systemu obronnego. Chruszczow wyprowadził ich z błędu. Poinformował on Ollenhauera, że nie zgodzi się na zjednoczenie Niemiec w ramach europejskiego układu bezpieczeństwa i że nie widzi związku między jednym i drugim. Koncepcja więc polityczna, mająca zastąpić politykę Adenauera, zawała się pod nogami niemieckich socjalistów, którzy zbyt optymistycznie oceniali Rosję. Stary kanclerz pozostał sam na placu boju. Ułatwiło mu to niewątpliwie rozmowy z Macmillanem, których treść została osłonięta tajemnicą.

Ze wszystkich wystąpień Chruszczowa wynika jasno, że nie ma on zamiaru wypuścić Niemcy Wschodnie z rąk sowieckich, nie chce więc zjednoczenia Niemiec na żadnych warunkach, z wyjątkiem włączenia Niemiec Zachodnich do systemu sowieckiego. Proponowana przez stronę komunistyczną konfederacja obu państw niemieckich byłaby pierwszym krokiem na tej drodze. Co się tyczy Berlina, Chruszczow wysunął nowy projekt, widocznie omawiany z Macmillanem w Moskwie, że mocarstwa zachodnie będą mogły zostawić w „wolnym mieście” symboliczne garnizony, z tym, że zostanie do nich dołączony garnizon sowiecki oraz niektórych państw neu-

tralnych. Eisenhower oświadczył, że nie ma dobrej opinii o tym pomysśle. Istotnie realizacja tego projektu oznaczałaby symboliczne pozostawienie wojsk zachodnich w Berlinie, ale zlikwidowałaby placówkę strategiczną Zachodu w środku Niemiec Wschodnich Wschodnich.

Ostatnim etapem podróży Macmillana będzie Waszyngton. Eisenhower ma rozmawiać z nim w zacisnej rezydencji wiejskiej, a więc w warunkach umożliwiających zachowanie tajemnicy dyplomatycznej, jak odbywały się rozmowy premiera brytyjskiego z rządem Francji i Niemiec Zachodnich. Ale znamienne jest, że prezydent Stanów Zjednoczonych wygłosił nadane przez telewizję przemówienie do amerykańskiego społeczeństwa przed przybyciem gościa brytyjskiego. Zajął on jawnie stanowisko w niektórych sprawach i nie będzie mógł się z tego wycofać. Jest to niewątpliwie rozmyślane posunięcie z jego strony, ograniczające z góry możliwości wpływu Macmillana na politykę amerykańską.

Macmillan może za to podziękować prasie brytyjskiej, która przesadnie i nieaktownie rozpisywała się o brytyjskim przywództwie dyplomatycznym w obozie zachodnim. Takie stawianie sprawy nie jest tylko drażnieniem osobistych ambicji Eisenhowera, lecz i podrywaniem jego autorytetu w opinii Stanów Zjednoczonych, czemu musiał przeciwdziałać. Pociąg dla brytyjskiego premiera może być natomiast fakt, że Eisenhower, również z góry zgodził się na jedną z propozycji brytyjskich, co do której Macmillan miał go dopiero przekonywać. Chodzi o spotkanie „na szczycie”. Prezydent Stanów Zjednoczonych wyraził zgodę na to w lecie br., jeżeli wyniki obrad ministrów spraw zagranicznych stworzą do tego podstawy.

Równocześnie Eisenhower podkreślił raz jeszcze wolę obrony praw Zachodu w zachodniej części Berlina, choćby to miało zagrozić wojną. „Zaden naród — mówił Eisenhower — nie uniknął grozy wojennej przez uchylanie się od obrony swych praw i przez próby ugłaskania napastnika”.

S. K.

KRONIKA TYGODNIA

10 marca

Rewolta wojskowa w Iraku zakończyła się. Na tym tle doszło do poważnych nieporozumień między Irakiem i Zjednoczoną Republiką Arabską, oskarżaną o inspirowanie zamachu.

Macmillan zakończył w Paryżu rozmowy z rządem francuskim. Chruszczow oświadczył w rozmowie z przywódcą zachodnio-niemieckich socjalistów, Ollenhauerem, iż Rosja Sow. nie zgodzi się na zjednoczenie Niemiec w ramach europejskiego systemu bezpieczeństwa. Delegacja socjalistów zachodnio-niemieckich pod przewodnictwem prof. Carlo Schmid, kandydata na prezydenta Niemiec zach., wyjeżdża z oficjalną wizytą do Moskwy.

11 marca

Mocarstwa zachodnie zaproponowały Rosji Sow. spotkanie ministrów spraw zagranicznych w dniu 11 maja w Genewie.

Prezydent Eisenhower oświadczył na konferencji prasowej, iż wojna w Europie, prowadzona „na ziemi” nie może być wygrana, dlatego winna być prowadzona innymi środkami.

Przemawiając w Damaszku prezydent Nasser w gwałtownych słowach oskarżył premiera Iraku, gen. Kassem'a i komunistów arabskich, iż są cudzymi agentami, którzy pragną oddać świat arabski pod obce panowanie.

W pierwszym dniu 3. zjazdu partii komunistycznej w Warszawie przemawiał Gomułka, wygłaszając długie przemówienie. Wybrano także prezydium 41-osobowe, do którego weszli wszyscy członkowie biura politycznego. Przemawiał przedstawiciel sowieckiej partii komunistycznej, Ignatow, chwalać Gomułkę.

Sąd denazyfikacyjny w Berlinie zach. skazał na 4 tys. funtów grzywny dr Münstermanna, b. sędziego w hitlerowskim sądzie apelacyjnym. Münstermann skazano na 4 tys. funtów grzywny.

ERRATA

Prostując błąd w pisowni nazwiska autora i tłumaczki angielskiej książki o Wyspiańskim, omówionej w poprzednim numerze „Orla”, (nr 11, str. 5) stwierdzamy, że brzmi ono: dr. Szczepan K. i Halina M. Zimmer.

W artykule Z. Stahla pt. „Imperializm sowiecki i nafta Śr. Wschodu” (nr 11, str. 4), ostatnie zdanie drugiego ustępu od góry w pierwszym łamie powinno brzmieć: „Do takiego samego wniosku prowadzi jednak także głosiciele teorii, jakoby Sowiety w tym czy innym okresie stały wobec ogromnych trudności wewnętrznych, politycznych czy gospodarczych, które uniemożliwiają im ekspansję i agresję. (s)

KONCERT MAŁCUŻYŃSKIEGO W LONDYNIE

Staraniem Stowarzyszenia Polskiego na Uniwersytecie Londyńskim odbył się w Royal Festival Hall w Londynie koncert Witolda Małcużyńskiego. Patronat objęli dostojnicy Uniwersytetu Londyńskiego z wicekanclerzem Charles F. Harris, M.D., F.R.C.P. na czele. Całkowity dochód z koncertu przeznaczył Małcużyński na Fundusz Stypendialny dla studentów polskich z Kraju pragnących kontynuować studia w Anglii, a w szczególności na Uniwersytecie Londyńskim. Ten zapewne cel wywołał szerokie zainteresowanie w kołach polskich w Londynie, które poparły inicjatywę studentów polskich.

Wielka sala koncertowa Royal Festival Hall wypełniona była po brzegi. Ogromną większość słuchaczy stanowili oczywiście Polacy. Przed koncertem studentki polskie w strojach narodowych sprzedawały programy.

Na program koncertu składały się utwory Chopina: nocturn C-mol op. 48 nr 1, ballada nr 2 F-dur op. 38 oraz mazurek i walc, które publiczność przyjęła — jak zawsze — entuzjastycznie. W tych utworach zabył się w całej pełni wielki talent Małcużyńskiego. Wielkie wrażenie wywołała również rapsodia hiszpańska Liszta, będąca najwyższej klasy popisem technicznym raczej, aniżeli artystycznym. Natomiast chłodno przyjęła publiczność wykonanie utworów Bacha (fantazja chromatyczna i fuga D-mol) oraz Brahmsa (wariacje i fuga na temat Händla, op. 24). Widać, że twórczość tych wielkich muzyków jest obca dla słuchacza polskiego. Według zgodnej oceny krytyków angielskich Małcużyński znakomicie wykonał Chopina, natomiast zawiódł w wykonaniu utworów Bacha i Brahmsa.

zał 65 osób na śmierć, a w 1940 r. był prezydentem sądu specjalnego w Poznaniu.

12 marca

Do Bonn przybył premier Macmillan i bryt. min. spr. zagr. Selwyn Lloyd dla odbycia rozmów z kanclerzem Adenauerem w sprawie przeszłości Berlina i zjednoczenia Niemiec.

Z powodu groźby rozruchów władze brytyjskie aresztowały ponad 400 Afrykańczyków w półn. Rodezji i w Nyasie.

Kongres amerykański uchwalił włączyć wyspy hawajskie, jako 50-ty stan do Unii Amerykańskiej.

Prezydent Nasser po raz drugi w ciągu 24 godzin wygłosił wielkie przemówienie przeciwko rządowi gen. Kassem w Iraku. Nasser złożył również protest przeciwko przelotowi samolotów irackich nad terytorium syryjskim i ostrzeliwaniu wiosek.

13 marca

Członkowie terrorystycznej organizacji podziemnej EOKA na Cyprze składają masowo broń w wyznaczonych miejscach. M. in. złożono 2.000 bomb.

Po odbyciu dłuższej rozmowy z kanclerzem Adenauerem premier Macmillan powrócił do Londynu.

W orędziu do Kongresu prez. Eisenhower domaga się uchwalenia miliarda 430 milionów funtów w nowym roku budżetowym, jako pomoc dla krajów sojuszników w walce przeciwko komunizmowi.

Rokowania w sprawie ponownego nawiązania zerwanych przed 2 lata stosunków dyplomatycznych między Niemcami zach. a Jugosławią zostały przerwane.

Prezydent Nasser oskarżył komunizm o ateizm wołając, iż gdyby komunizm zwyciężył na Środkowym Wschodzie, byłby to koniec nacjonalizmu w tej części świata.

14 marca

Wojska półn. Korei, będącej pod władzą komunistyczną, zaopatrzone zostały w broń atomową.

Na okres wyborów samorządowych we Francji komuniści i socjaliści utworzyli wspólne listy kandydatów.

Z rozkazu prezydenta de Gaulle została francuska flota wojenna na Morzu Śródziemnym wycofana spod rozkazów NATO.

15 marca

W drugim turnusie wyborów samorządowych we Francji komuniści odzyskali pewną ilość mandatów, natomiast gaullicy stracili.

Przed wyjazdem z Cypru b. dowódca EOKI płk. Grivas wydał rozkaz pożegnany. Zwolniono wszystkich więźniów cypryjskich przebywających w Anglii.

Na 3 kongresie partii komunistycznej w Warszawie przemawiał minister rolnictwa Ochab stwierdzając, iż mniej niż 18 procent ziemi w Polsce „uspołeczniono”.

W Bejrucie wyleciał w powietrze dom przywódcy komunistów libańskich, Mustafa Arisa.

16 marca

W przemówieniu radiowym prezydent Eisenhower oświadczył, iż rząd amerykański jest gotów odbyć latem rozmowy „na szczycie”.

Rosja Sow. podpisała z Irakiem układ gospodarczy i techniczny na sumę 50 milionów funtów.

Chruszczow oskarżył prez. Nassera o chęć dokonania aneksji Iraku używając jednocześnie Zjednoczoną Republikę Arabską i Irak do zlikwidowania różnic.

W Kairze 50 tysięcy Arabów demonstrowało przeciw komunizmowi i premierowi Iraku, gen. Kassem.

17 marca

Dowódca podziemnej organizacji EOKA na Cyprze, płk. Grivas, witany był triumfalnie w Atenach, jako bohater narodowy.

Premier Macmillan i min. spr. zagr. Selwyn Lloyd wylatują dziś z oficjalną wizytą do Waszyngtonu.

Australia i Rosja Sow. postanowiły odnowić stosunki dyplomatyczne.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 75 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$ 0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryf, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmuje: W. W. BRYTANIA: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków franc.: kwartalnie 800, rocznie 2.800, „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen(L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikulski, (13b) München 45, „Abeltonstrasse” 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — W POLSCE: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central, Włocławek Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart.

5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów, kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE prenumerata rocznie \$ 8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$ 4.00, rocznie \$ 8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £10.00 rocznie £ 3.15.0 A. — W KANADZIE: rocznie \$ 8.00; W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie — 15/-, rocznie — 57/-; Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$ 2.10, półroczna — \$ 4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Włocławek”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bienkowski, 296, Sheridan Ave.

Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez lam £15.0. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W. C. 2. lub Odra Press Ltd., 16, Drayton Ct., London S. W. 10

Nadesłanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11. Tel. BATTERSEA 1445.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATTERSEA 1445.